M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 93 (1453) DNIA 17 LISTOPADA 1938 ROKU ROK XVIII

Wilimowski, Piontek i Wodarz podbili opinię Irlandii



TAK PADŁA PIERWSZA BRAMKA DLA IRLANDII NA MECZU Z POLSKĄ 3:2

Ku piłce znajdującej się już na linii bramkowej na próżno rzuca się Madejski. Sprawca strzału leży na ziemi, Szczepaniak z lewej, Góra z prawej

Mimo przegranej we Wrocławiu

bokserzy mają dobrą prasę

Entuzjazm dla zwycięzców — uznanie dla pokonanych

Berlin, w listopadzie

Zwycięstwo w stosunku 12:4 wywołało w opinii niemieckiej wielkie zainteresowanie. Najlepiej oddają to wielkie artykuły w prasie fachowej i codziennej, która w przeważającej większości była reprezentowana we Wrocławiu przez specjalnych sprawozdawców. Wszyscy cieszą się ze zwycięstwa, Niemców nazywają najsilniejszym państwem bokserskim Europy.

CIĘŻKIE CHWILE RUNGEGO

Z prasy wrocławskiej na zacytowanie zasługuja przede wszystkim wywody „Schlesischer Tageszeitung". Pod tytułem „Niemcy najsilniejszym państwem w Europie" dziennik pisze, że wysokie zwycięstwo zawdzięczają Niemcy świetnej walce Buettnera, który był w szczytowej formie. Pismo pisze dalej, że w wadze ciężkiej omal nie było sensacji. „Po stosunkowo słabej pierwszej rundzie, w której prowadził nasz mistrz, dostał Runge w drugiej wskutek nieostrożności nagle cios. Wstrząsnął on nim i Polak, który zobaczył swą szansę, ruszył energicznie naprzód, tak że mistrz olimpijski przeżywał krytyczne momenty.

ZBYT GORZKA BYŁA PORAŻKA

Świetnie wypadła prasa berlińska ze swymi reportażami. W „Voelkischer Beobachter" pisał Arno Hellmis, słynny sprawozdawca z meczów Schmelinga z Ameryki i reporter radiowy z Wrocławia: „Zbyt gorzka była porażka 6:10 w Poznaniu i zbyt nieznośna myśl, że inna drużyna może uważać się za najlepszą w Europie. Polacy, którzy zdobyli ten tytuł w Mediolanie i którzy potwierdzili go zwycięstwem w Poznaniu, musieli zapłacić rachunek we Wrocławiu. Stawili bohaterski opór, ale że mieli pecha, że wystąpili z rezerwowym w wadze półciężkiej (w lekkiej też. Przyp. Red.) i że spotkali się z Niemcami, walczącymi z nakładem wszystkich sił, przegrali tym razem wysoko".

O meczu Buettner—Czortek pisał dziennik: „Zwycięstwo Buettnera było nieznaczne, ale zasłużone. Nie mogli się jednak z nim pogodzić nasi polscy przyjaciele, którzy przyjechali do Wrocławia w dwu specjalnych pociągach".

SUCHE CYFRY KŁAMIĄ

„Angriff am Abend" pisze: „Prezes Mirzyński i trener Sztamm zgadzali się, że tej drużyny nie mogli pokonać bokserami, którzy stali do ich dyspozycji. Kwestionowali tylko wynik meczu Buettner — Czortek. Sukces wrocławianina był jednak, choć bardzo (denkbar) nieznaczny, ale zasłużony, gdyż, gdy silny Polak zdołał narzucić walkę na półdystans, najbardziej dla siebie odpowiednią, była już trzecia runda. Ambitni Polacy będą długo pamiętali o wysokiej porażce wrocławskiej, choć suche cyfry źle oddają prawdziwy stosunek sił".

MÓGŁ BYĆ TEŻ REMIS

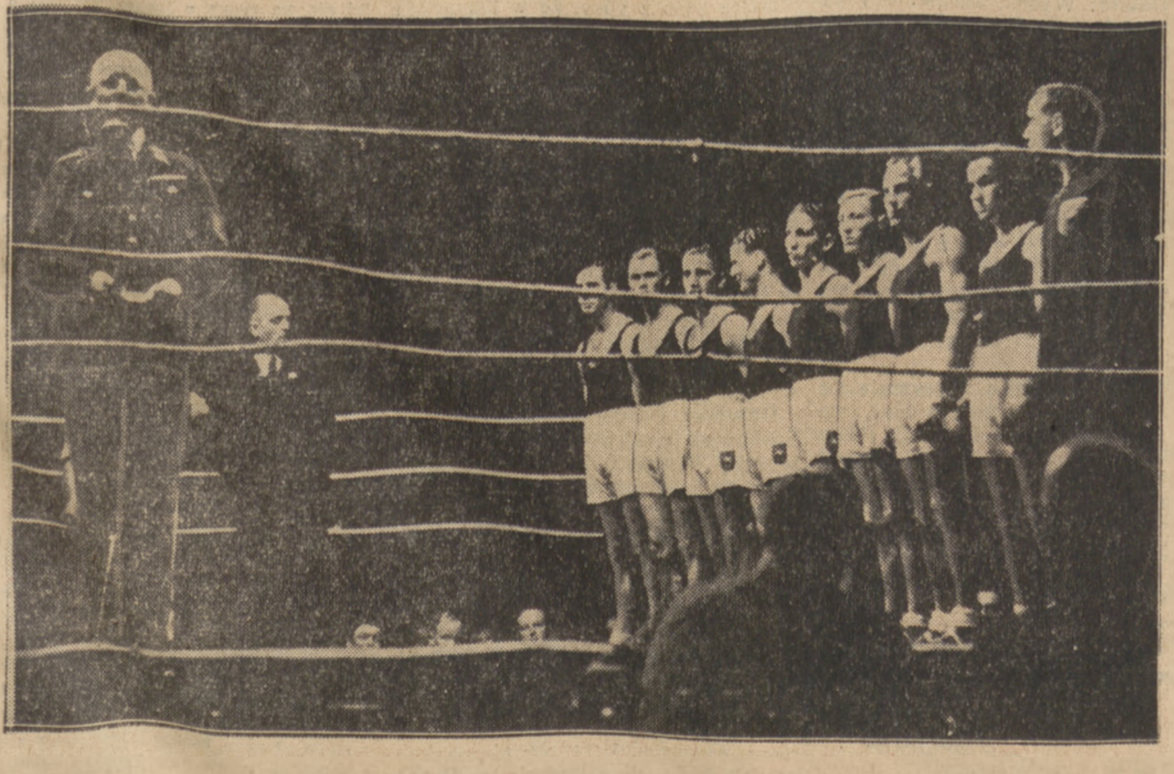
„B.Z. am Mittag": „W koguciej i piórkowej Niemcy wygrali tak nieznacznie, że z równym powodzeniem można było przyznać zwycięstwo pokonanym. Gdyby tak się stało, wynik meczu byłby remisowy. Na szczęście sędzia neutralny, Koenig, ocenił wyżej pracę na dystans Niemców, niż walkę zbliska, której hołdowali Polacy. Tylko to zdecydowało".

CORAZ RÓWNIEJSZE ZESPOŁY

Sprawozdawca tego samego pisma mówił po meczu z dr. Mirzyńskim, który oznajmił: „Przegraliśmy co prawda nie 4:12, ale 6:10, gdyż Czortek wygrał gładko. Równorzędność obu zespołów doprowadzi do tego, że każdy z nich będzie wygrywał u siebie. Umiejętności obu drużyn wyrównują się coraz bardziej".

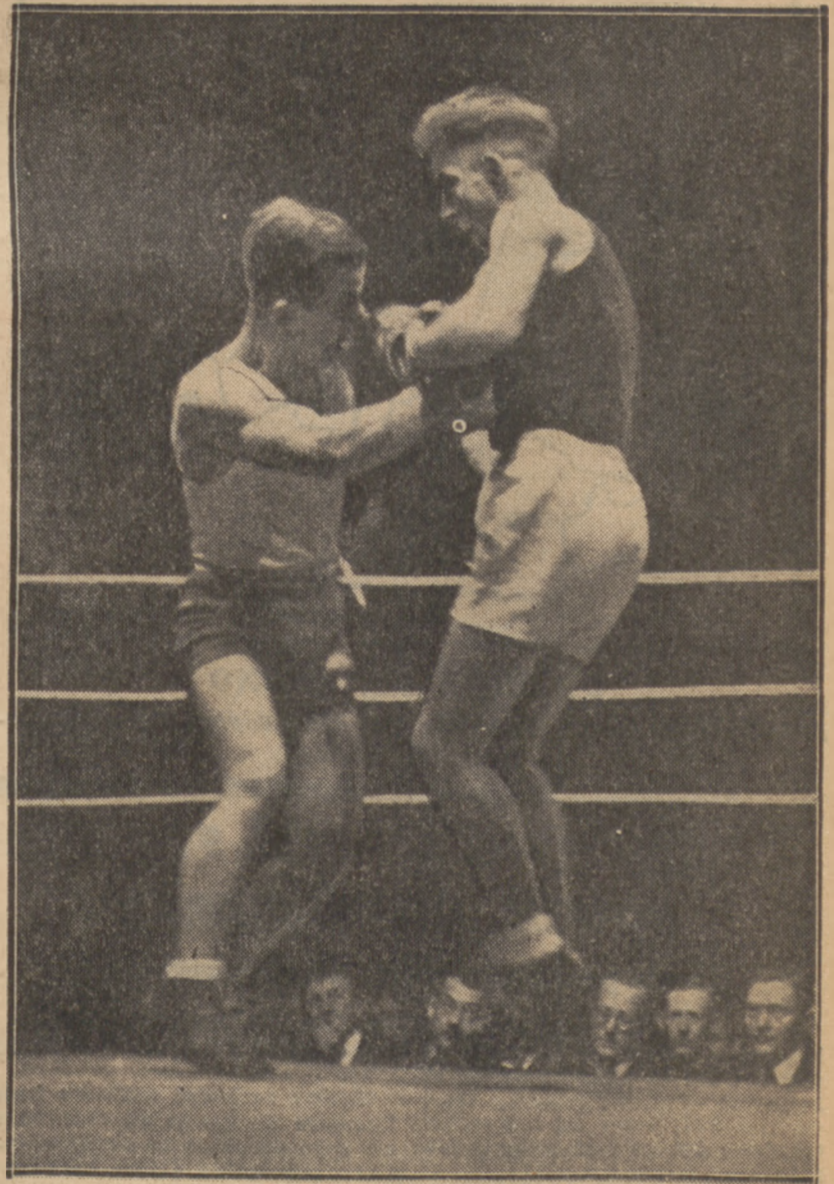
Sztamm: „Tym razem nie miałem mych chłopców do dyspozycji, gdyż nie mieli wspólnego treningu przed meczem i dlatego brak było mi wglądu w kondycję poszczególnych pięściarzy. Sędzia ringowy był, zdaniem, naszym, bardzo słaby, gdyż do wagi piórkowej dopuszczał bezwarunkową walkę w zwarciu, gdy potem komenderował natychmiast „break", jak tylko pięściarze się do siebie zbliżyli. Bardzo ich to upośledzało, gdyż Polacy walczą dobrze tylko w walce zbliska lub na półdystans".

(Dokończenie na str. 2-ej)



NA RINGU WROCŁAWSKIM

wygłasza przemówienie powitalne kierownik pięściarzy niemieckich dr Metzner. Na prawo drużyna niemiecka w kolejności: trener Ziglarski, Obermauer, Wilke, Büttner II, Nürnberg, Murach, Baumgarten, Vogt i Runge. W tyle p. Bielewicz.



SOBKOWIAK W ZWARCIU Z WILKEM

otrzymuje uderzenie w profil nosa

Analiza przeciętnych **wyników lekkoatletów** (na str. 4-ej)



SPECJALNA PIECZĄTKA

na mecz Polska — Niemcy

W hallu hotelu „Cztery pory roku"

Dyskusje i wrażenia po bitwie wrocławskiej pięściarzy

Bankiet już dawno skończony, ale przy wspólnym stole nie wyczerpano jeszcze wszystkich tematów. Dyskusja trwa nadal. Sztaby niemiecki i polski zbierają się w holu hotelowym. W dalszym ciągu mówi się o meczu, o boksie, o polityce pięściarskiej.

Na wygodnych fotelach zasiedli dr Metzner, prezes Mirzyński, pp. Rybarczyk, Hieronimus, sławny speaker Hellmis, dziennikarze niemieccy, trenerzy Stamm i Ziglarski.

Oczywiście mowa o walce Czortek — Büttner. Niemcy trzymają się zwartym frontem. Odpierają zaciekle ataki polskie. Nawet ci, którzy natychmiast po meczu wyrazili swe zdziwienie odnośnie wyroku, teraz już zmienili zdanie i obstają za Büttnerem.

— Büttner, miał najlepszy mecz w swej karierze, jeszcze nigdy nie widziałem aby tak doskonale walczył— mówi dr Metzner.

Sam Büttner też wyrażał przekonanie, że zwyciężył, ponieważ był przede wszystkim lepszym pod względem taktycznym.

W DRODZE POWROTNEJ Z DUBLINA

Dużo ciekawych tematów poruszało się w holu. A więc mówiono o ekspedycji do Irlandii na mistrzostwa Europy. Niemcy zaproponowali, aby dla zmniejszenia kosztów podróży polska drużyna reprezentacyjna, powracająca z Dublina, rozegrała gdzieś po drodze w Niemczech, dajmy na to w Kolonii, mecz jako ósemka Warszawy czy Poznania z jednym z okręgów niemieckich. Projekt ten na pewno zostanie zrealizowany przez PZB.

Poruszono jeszcze jedno ciekawe zagadnienie — popieranie młodych talentów i szkolenie juniorów. Powstał projekt, aby w najbliższym czasie rozegrać mecz juniorów Polska — Niemcy. Regulamin meczu ma być wkrótce gotów.

ZWYCIĘSTWO I PEŁNA KASA

Niemcy nie tylko są zadowoleni z rezultatu sportowego, ale i z finansowego. Przypuszczalnie mecz przyniósł im przeszło 5 tysięcy marek czystego zysku.

— Nie ma tego złego coby na dobre nie wyszło — mówi p. Hieronimus. — Nasza porażka w Poznaniu na pewno przyczyniła się do większego zainteresowania spotkaniem wrocławskim i tak znacznej frekwencji. Büttner też przyciągnął sporo publiczności, liczę, że przynajmniej 2.000 ludzi przyszło specjalnie, aby tylko zobaczyć swego pupilka, wrocławianina.

Ale à propos Büttner. Na dwie godziny przed meczem siedzieliśmy przy czarnej kawie — dr Metzner i nasza gromadka. Dyskutowaliśmy i układaliśmy listę najlepszych amatorów w Europie.

NAJLEPSI PIÓRKOWCY EUROPY

Dochodzimy do kategorii piórkowej. Klasyfikujemy: Czortek, Frigyes, Saunders, Krieuger, Montanari, Cortonezi... O Büttnerze nie ma mowy, nasi przyjaciele niemieccy bynajmniej nie upominali się, aby go klasyfikować w czołowej grupie.

Przypuszczam, że gdybyśmy listę układali w trzy godziny później, na pewno zmieniliby swe zdanie...

VOGT IDZIE NA ZAWODOWCA

Tak jak Chmielewski żegnał się z amatorstwem na meczu z Niemcami w Poznaniu, tak Vogt powiedział adieu — na ringu we Wrocławiu. Vogt ma walczyć 3 grudnia jako zawodowiec. Za pierwszy mecz dostanie 1.000 marek! Będzie on stale startował w kategorii ciężkiej ponieważ uważa, że w półciężkiej ma zbyt groźnych konkurentów.

A więc przed Dublinem ubywa nam jeden z groźnych konkurentów. Mister Szymura! Warto zabrać się do poważnej pracy!

Nürnberg też marzy o zawodostwie. Zwierzał się nam z tego. Związek jednak nie chce nawet o tym słyszeć. Pewno mistrz Europy rezerwowany jest na Dublin i Helsinki.

JAK PUNKTOWANO

Decyzje sędziów punktowych były mniej więcej jednomyślne, oczywiście nie w walce Czortek—Büttner... Zachodziła różnica jedynie w ocenie walki Obermauer — Rotholc, w której sędzia niemiecki Müller (redaktor Box-Woche), przyznał zwycięstwo Niemcowi...

Szwajcar p. Koenig — kierownik walk, a jednocześnie sędzia punktowy, nie zaimponował ani Polakom ani Niemcom. Był zbyt pobłażliwy; wprawdzie mecz odbył się w atmosferze sportowej i faule zdarzały się bardzo rzadko, ale jednak były. Rotholc raz zadał cios „beckhandem", to samo zrobił Baumgarten. Murach szedł zbyt głową naprzód i trzymał. Sędzia jednak ani razu nie zwrócił uwagi.

SĘDZIA BEZ KLASY

Największym jego błędem było, że nie zatrzymał walki Kowalewski — Nürnberg już po pierwszym nokdaunie i wprawił w zakłopotanie Niemca, który widział, że jego przeciwnik jest bezbronny i bał się drugi raz zadać cios. Za to dżentelmeńskie zachowanie p. Rybarczyk dziękował Nürnbergowi po meczu.

W ogóle p. Koenig miał dziwny sposób sędziowania, podnosił on stale po jednym palcu do góry, jakby tańczył „Lambeth-walk". Możnaby mu jeszcze postawić zarzut, że nie dopuszczał do zwarć i słowo „break", wypowiedział niezliczoną ilość razy.

FRAGMENT

Maszynki do liczenia ciosów, zyskują coraz większą popularność. PZB zamierza je wprowadzić w Polsce. P. Bielewicz zakupił we Wrocławiu nowy transport — 9 sztuk, które będą rozdzielone proporcjonalnie w okręgach.

Niestety, nie zdążyliśmy sprawdzić, czy p. Müller punktował również za pomocą licznika do ciosów. Zachodzi obawa, że maszynka musiała się zaciąć.

We Wrocławiu przyjęto jeszcze jedno zaproszenie. Mianowicie Pilat i Białkowski, względnie Łukowski, wezmą udział w turnieju Policyjnego Klubu, który się odbędzie 2 grudnia w Berlinie.

REWANŻ W WARSZAWIE

Rewanżowe spotkanie Polska — Niemcy, które zostanie rozegrane na początku lata, odbędzie się już na pewno w Warszawie, gdyż oświadczył to prezes Mirzyński oficjalnie na ringu we Wrocławiu. Wobec tego możemy zdradzić sekret, że Warszawa znajdowała się w poważnym niebezpieczeństwie. Prezes już od dawna projektował, aby rewanż odbył się w Wielkich Hajdukach na stadionie Ruchu. Miał to być podobno cichy „rewanż" za to, że Niemcy zmienili miejsce meczu i nie zaprosili nas, jak poprzednio projektowano, do Kolonii.

Polonia w marcu projektuje zorganizowanie turnieju w Warszawie przy udziale Niemców. Klub warszawski prosił o interwencję we Wrocławiu. Niemcy obiecali, że mogą przysłać dobrych zawodników, jak Nürnberga, Campego czy innych, ale jeśli turniej odbędzie się najpóźniej w styczniu. Po tej dacie już nie ma mowy o przyjęciu zaproszenia.

K. Gryżewski.



CHWIEJE SIĘ MOCNO

pozycja boksu polskiego po ostatnich dwu „odprawach" 4:12 włoskiej i niemieckiej

To nie były rezerwy godne mistrzów Europy

Ujemne wrażenie pokazu boksu w Toruniu

Toruński mecz naszego drugiego „garnituru" z bokserami Łotwy, nasuwa niezbyt wesołe refleksje. Polska ósemka była bez porównania słabsza, niż np. reprezentacja Warszawy sprzed 3 lat i gdyby mogło dojść do takiego imaginacyjnego spotkania, dostałaby baty w najgorszym stosunku, jak zwyciężeni przez nią Łotysze.

Wrażenie pięściarza pełnowartościowego robił na dobrą sprawę tylko Lewski. Nie jest to już zawodnik młody i trudno się wiele po nim spodziewać, ale podczas niedzielnego spotkania on jeden potrafił wprowadzić prawdziwie bokserski porządek do swojej walki, nie dając się rozciągnąć w zapaśnictwo, szarpaninę i bezładną bijatykę. Dobre uskoki i szybkie ciosy proste z obu rąk były dla przeciwnika (jakoby najlepszego wśród Łotyszów), umiejętnością nie do przezwyciężenia.

Gdyby podobnie walczyli i pozostali nasi reprezentanci, mecz mógłby być naprawdę ładny, a nieszczęśni Łotysze mogliby z niego wynieść zupełnie określone korzyści i naukę. Niestety, niezły poziom techniczny pokazał pozatem tylko Szulczyński i Lendzin.

Pierwszego z nich nie będziemy specjalnie chwalić, gdyż wartość przeciwnika była mocno zbliżona do zera, kto wie jednak, czy w tej walce Szulczyński nie odnalazł swej właściwej metody, przypuszczając przez 3 minuty bezustanny atak w zwarciu. Gdyby poznańczyk ten typ walki doprowadził do większej doskonałości (ciosy w tułów poparte są zbyt małym współdziałaniem całego ciała), mógłby się stać typem fightera bardzo niebezpiecznego. Jego wrodzona wytrzymałość i bojowość, przy niezbyt wyrafinowanej technice i małej szybkości, tu mogłaby przynieść efekt największy.

Lendzin ma duże braki kondycyjne. Tylko dlatego wygrał swą walkę nieznacznie, mimo że był od przeciwnika bokserem o klasę lepszym. Jego intuicja, refleks i godny uznania sprint w obu rękach, poparty łatwością zastosowania się do sytuacji, zdaje się wskazywać zdecydowanie na to, że wilnianin pod opieką trenera skorzystałby bardzo dużo, będąc uczniem wyjątkowo wdzięcznym. Aż przyjemnie było patrzeć, z jaką szybkością ten chłopak wprowadzał w czyn podkrzykiwane rady sekundanta Szydły, zdradzając zupełnie niezwykłą przytomność umysłu.

Ostatnim zawodnikiem, o którym wspominamy z zadowoleniem, był Skałecki. Całe szczęście, że nie wygrał przez nokaut w pierwszej rundzie (na co się zanosiło)! Uwierzyłby w przemożną siłę i skutek swojej lewej i jego kariera mogłaby pójść niewdzięczną drogą, która takie rozczarowania przyniosła leworękim zabijakom w rodzaju Krzemińskiego czy Świrka. Poznańczyk przekonał się dokładnie, że nawet prymitywny przeciwnik nie da się walić po szczęce raz po raz. Trzeba się nauczyć pracować prawą, bić więcej w korpus i lepiej chodzić po ringu. Nic jeszcze straconego. Skałecki jest silnym i dzielnym bokserem, którego kariera zależy tylko od własnego rozsądku.

O Kozłowskim nic wspomnieć nie można, gdyż przegrał szybciej, niż jego przeciwnik... zaczął walczyć. Pochopnie wprowadzony przepis, znoszący nokaut techniczny, przynosi coraz bardziej groteskowe niespodzianki. Jeszcze parę miesięcy, a doczekamy się „specjalistów", którzy zdobywać będą przewagę w pierwszej minucie (wskutek świadomie złego rozłożenia sił), a potem prowokować będą rozbicie łuku nadbrwowego, choćby nawet... własnego.

Leśniak i Białkowski pokazali na ringu toruńskim tak szarą przeciętność, że trudno się nimi specjalnie zajmować. Z przykrością tylko skonstatowaliśmy fakt, że Pilat zyskał w osobie Białkowskiego rezerwę o wartościach, no, powiedzmy — bardzo mało bojowych.

Utalentowany Janowczyk, po którym spodziewaliśmy się walki na wysokim poziomie technicznym, zawiódł, jak już wspominaliśmy, fatalnie. Przegrał z dużo gorszym od siebie, wykazując nie tylko brak formy, ale i minimalny zapał do walki. Czyżby to była tylko wielka trema pierwszego występu w reprezentacji?

Przegląd, powtarzamy, nie jest wesoły. Boks polski nie ma w tej chwili zbyt dużo wartościowych rezerw. Praca nad wychowaniem narybku idzie dziwnie opornie, mimo że, komu, jak komu, ale PZB nie brak chyba pieniędzy na szkolenie młodzieży.

W. Trojanowski

Uwaga na Estonię

Tallin, w listopadzie.

Już w roku ubiegłym Estończycy pokonali w boksie Finów w stosunku 10:6. W roku bieżącym w Helsinkach wobec 6.500 widzów powtórzyli swój sukces. Estończycy wystawili w 4 wagach młodych pięściarzy, którzy okazali się zawodnikami świetnie wyszkolonymi technicznie, walczącymi czysto i bijącymi mocno. Najlepszy był 17-letni Harald Kanepi, wagi lekkiej, który posłał swego rutynowanego przeciwnika Novola w I rundzie do „9" na deski. Estończyk jest powszechnie uważany za następcę wicemistrza Olimpiady, Stepulova. Tak samo Kaebi w piórkowej i Raadik w średniej, okazali się ponownie bokserami klasy międzynarodowej.

Siła Finów, tak jak w zapasach, leżała w wagach lekkich, gdzie zwłaszcza Olli Lehtinen i Veikko Huuskonen pokazali się z najlepszej strony. Nie ma za to następców ani Suvio, ani Ahlberg, ani Baerlund.

Bokserzy estońscy walczą z Polską dnia 9 grudnia w Łodzi. **Mild.**

Dobra prasa bokserów

(Dokończenie ze str. 1-ej)

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ŁAPCZYWY CZORTEK

„Berliner Nachtausgabe": „Już po trzeciej walce Niemcy uzyskali prowadzenie, którego już nie oddali. Buettner wywalczył dzięki wielkiej energii nieznaczne zwycięstwo nad Czortkiem, który atakował zbyt niedokładnie i łapczywie. Widzieliśmy już, jak Polak walczył lepiej. Za to Kolczyński łatwo dał sobie radę z prawostronnym boksem Muracha i wygrał wysoko".

Inne pisma podawały głównie opisy walk i stwierdzały, że zwycięstwo Niemiec jest największą sensacją sezonu. Bokserzy polscy trzymali się doskonale i zmusili Niemców do pokazania swej całej wiedzy. Niektóre zwycięstwa Niemców były bardzo nieznaczne.

NAJPIĘKNIEJSZY MECZ ROKU

„Box Sport", najpoważniejsze pismo bokserskie Niemiec, pisze w sprawozdaniu swego specjalnego wysłannika Erwina Thoma: „W 10-tym meczu uzyskaliśmy nieoczekiwanie wysokie zwycięstwo. 12:4 jest niespodzianką, liczyliśmy się z 10:6. Że Buettner wygra z Czortkiem, tego nie przypuszczaliśmy, Ponieważ nie mogło być remisów, trzeba było dać zwycięstwo Buettnerowi. To chcemy stwierdzić na wstępie: decyzja nie jest błędna.

Opłacało się oglądać to spotkanie. Przeżyliśmy imprezę, którą długo będziemy pamiętali. 11.000 widzów widziało wspaniałego ducha walki, wielkie wkłady siły, jeden nokaut i cudownie przemyślany boks.

Nadto mecz był harmonijny, chciałoby się, żeby wszystkie spotkania były takie... Tak minął jeden z najpiękniejszych meczów tego roku.

Dwu ludzi wzniosło się znacznie ponad swój normalny poziom: Baumgarten, boksersko najlepszy zawodnik i Nuernberg.

Pisarski, silniejszy fizycznie, a jako bokser też przekraczający przeciętny poziom, został przez Baumgartena po prostu zdeklasowany.

RYCERSKI NUERNBERG

...Nuernberg posłał Kowalewskiego znowu na deski. Polak wstał z opuszczonymi rękami i szklanymi oczami. Sędzia Koenig zawiódł wówczas zupełnie. Pozostawił Niemcowi wolną drogę do zadania decydującego ciosu. Ale Nuernberg odmówił, poszedł do swego rogu, błagając oczami Hieronimusa o zaprzestanie walki. Dopiero wtedy sędzia zarządził przerwę.

Byliśmy bardzo zdziwieni, że tak doświadczony i wypróbowany trener, jak Sztamm, nie poddał swego wykończonego pupila. Be rozumiemy dobrze, że na meczu międzypaństwowym bokser sam nigdy się nie podda. Z rogu jednak nie tylko posyła się ludzi w bój, ale i cofa się ich z walki, w której nie można wygrać, a wszystko stracić. Dotyczy to meczów amatorskich w znacznie większym stopniu, niż meczów zawodowych.

Rungo walczył doskonale, choć w drugiej rundzie dostał prawą tak, że miał nogi jak z gumy.

BŁĄD CZORTKA

Buettner pokonał Czortka. Zawdzięcza to temu, że zauważył iż Polak otwiera się ile razy zada cios prawą. Gdy Buettner to spostrzegł — pierwsze prawe przechodziły łatwo. Czortek nie umiał się jednak przestawić i Niemiec nazbierał sporo punktów. W trzeciej rundzie Polak próbował wyrównać, ale już mu się to nie udało.

Obermauer pokazał z twardym Rotholcem furiacką trzecią rundę, którą dowiódł, że nie stracił miejsca w reprezentacji.

Wilke miał w Sobkowiaku, pozostawiającym coraz silniejsze wrażenie, przeciwnika nieobliczalnego. W pierwszej rundzie popełnił Niemiec całą masę błędów, potem zaczął walczyć systematycznie. Kontrował Sobkowiaka i to tak ciężko, że zwycięstwo Niemca było zasłużone.

MURACH NA DRUGIEJ POZYCJI

Dla Muracha mecz z Kolczyńskim był spotkaniem, którego wygrać nie mógł. W pierwszej rundzie było jeszcze jako tako. W drugiej Kolczyński miał wysoką przewagę, w trzeciej Murach z trudem dotrwał do końca. Polak był tak ostrożny, że przez cały mecz nie cofnął łokcia z wątroby.

Vogt miał niewdzięcznego przeciwnika w Klimeckim. Gdyby zamiast operować prawą puścił w ruch i lewy hak, Polak przegrał by przez nokaut. Była to ostatnia walka amatorska Vogta: 3 grudnia startuje w Hamburgu jako zawodowiec.

Echa w Rydze

Poniżej podajemy charakterystyczniejsze ustępy ze sprawozdania meczu Polska — Łotwa, zamieszczonego w ryskim dzienniku „Siewodnia".

„Polska drużyna okazała się niezwykle mocna, kilku bokserów wchodzących w jej skład, było dużo silniejszych od tych, którzy pojechali do Wrocławia walczyć z Niemcami (ciekawi jesteśmy którzy?... Przyp. red.)

Tjasto miał za przeciwnika najsilniejszego z Polaków — Lelewskiego. Polak podczas walk eliminacyjnych uzyskał zwycięstwo nad swym kolegą, który jest mistrzem Europy (!?) (sprawozdawca ryski miał przypuszczalnie na myśli remis Kolczyńskiego z Lelewskim na eliminacjach przed meczem z Norwegią ubiegłego roku. Przyp. red.)

W półciężkiej Balodis miał przewagę nad Leśniakiem. Polak zainkasował cały szereg ciosów.

Sędziowie popełnili widoczny błąd, przyznając zwycięstwo Leśniakowi, a publiczność przeciwko temu bardzo głośno protestowała.

Pozostałych wyników sprawozdawca łotewski nie kwestionuje.

Polska - Łotwa

Głosy szefów drużyn po meczu

Toruń pod względem organizacyjnym dorósł do takich ośrodków bokserskich w Polsce, jak Poznań, Warszawa, Łódź — taka była opinia Kierowników drużyn i Przedstawicieli Polskiego Związku Bokserskiego.

Po meczu w salach Dworu Artura odbył się bankiet, gdzie zwycięzcy otrzymali pamiątkowe plakiety złote, zaś pokonani srebrne. Powracając do samego spotkania, to przyznać trzeba, iż publiczność wracała do domu trochę zawiedziona — mecz stał na dość słabym poziomie. Polscy zawodnicy może poza Lelewskim, Szulczyńskim ew. Lendzinem, w zupełności dostroili się do miernoty Łotyszów. Oto garść opinii.

P. NEIMANIS KIER. DRUŻYNY ŁOTEWSKIEJ: zwycięstwo Polski zasłużone jednakże mam zastrzeżenia co do wyniku w wadze półciężkiej. Według mego zdania — walkę miał wygraną Sulters. Jeśli chodzi o moją drużynę — mówi p. Neimanis — to wypadła nie najlepiej. Timmermanis w muszej szedł lepiej niż na ostatnim turnieju w Rydze, jednakowoż z Lendzinem nie miał szans na wygraną, natomiast Polak walczył słabiej niż w Rydze. Kogut Trusis stał pozornie na straconej pozycji, lecz dzięki ambicji wywalczył nieoczekiwanie dwa punkty na Janowczyku. Tregers w piórkowej jest jednym z silniejszych punktów naszej drużyny, zaskoczyła go jedynie prawa pozycja Skałeckiego, do której nie umiał się dostosować. Kmisisowi w lekkiej słusznie dano wygraną, i sądzę że gdyby nie kontuzja spotkanie byłby i tak wygrał. Tjasto walczył słabo, poniżej swej normalnej formy, zresztą miał przeciwko sobie Lelewskiego, zawodnika o błyskawicznej technice, uważam, że najlepszego z waszej ósemki. Balodis miał znaczne zaległości w treningu, tym też należy tłumaczyć jego słabą formę. Sulters w kategorii półciężkiej walki nie przegrał. Był on dokładniejszym i lepszym od Leśniaka a przyznanie zwycięstwa Polakowi krzywdzi go. Lemberg w wadze ciężkiej jest zawodnikiem b. młodym, walczy dopiero od roku i mieszka na prowincji dlatego też nie ma mowy o jakimś treningu, a tym bardziej o sprawdzeniu jego formy.

W waszej drużynie moim zdaniem był najlepszy Lelewski, zaś w naszej Knisis. Z przyjęcia jestem niezwykle zadowolony. Podoba mi się bardzo w Polsce.

WICEPREZES P. Z. B. P. SIKORSKI. Drużyna nasza wypadła dość dobrze. Najlepszymi z Polaków byli moim zdaniem Lendzin i Skałecki. Również miłą niespodziankę sprawił Lelewski. Z Łotyszów Knisis, który walczył krótko, jednak zareprezentował dość wysoką klasę. Wynik odpowiada przebiegowi meczu. Łotysze mają wprawdzie zastrzeżenia co do wyniku w wadze półciężkiej, jednak Leśniak walki tej nie przegrał. Stwierdzić muszę, że spodziewałem się wyższego poziomu. Łotysze są b. słabi.

KPT. SPORTOWY PZB. P. SUSZCZYŃSKI. Spodziewałem się poziomu wyższego. Łotysze jedynie w wagach od muszej do lekkiej zareprezentowali jaki taki poziom. Polacy niestety zupełnie dostroili się do słabizny Łotyszów, dlatego spotkanie było nudne. Z ósemki Łotyszów za najlepszego uważano Knisisa, nie źli byli Trusis i Pregers. Z waszej reprezentacji wyróżnił się Lendzin. Zawiódł zupełnie Janowczyk, który obrał fatalną taktykę czekania na kontry. Szanse zwycięstwa posiada jedynie pięściarz, który atakuje. Wynik nie był dla mnie niespodzianką. Jestem bardzo zadowolony z Białkowskiego, który ma przed sobą przyszłość.

P. SZYDŁO SEKUNDANT DRUŻYNY POLSKIEJ. Łotysze słabi, spodziewałem się wyższego poziomu. Z Polaków najlepszymi byli: Lendzin, Skałecki i Białkowski, z ósemki gości najbardziej podobał mi się Knisis i Sutters. (śzik)

Rozprawa przed sądem opinii publicznej

(Echa przegranej 4:12 we Wrocławiu)

Wyobraźmy sobie salę sądową. Na katedrze sędziowskiej siedzi kilku panów w czarnych togach. Na ławie oskarżonych — jeden z członków zarządu PZB. Świadkowie już przesłuchani. Oddajemy kolejno głos prokuratorowi i obrońcy...

Prokurator: Przegraliście mecz z Niemcami w skandalicznym stosunku, oskarżam o niedbałe przygotowanie zawodników! Dlaczego PZB nie zorganizował wspólnego obozu dla wszystkich?

Obrońca: Takiego obozu jak np. przed meczem z Włochami istotnie nie było, ale przecież nie był on potrzebny. Proszę wziąć pod uwagę, że nasza reprezentacja składa się ze starych rutynowanych pięściarzy, którzy sami wiedzą jak się należy przygotować. Mistrzostwa drużynowe w okręgach były w pełnym toku. PZB miał więc prawo spodziewać się, że wszyscy zawodnicy będą co niedziela walczyli i im samym będzie zależało na dobrej formie. Obóz przed wyjazdem do Włoch odbył się, gdyż wówczas był martwy sezon.

Głos oskarżonego: Chciałbym dodać, że PZB zamierza zorganizować obóz dwutygodniowy przed mistrzostwami Europy w Dublinie. Ten obóz uważaliśmy za bardziej potrzebny. Przecież nie po jednym meczu, lecz dopiero na neutralnym gruncie okaże się, które z państw ma najlepszych bokserów Europy.

Musimy zachować wszystkie środki finansowe właśnie na ten obóz. Na to nie tylko potrzebne są pieniądze, lecz i czas zawodników. Gdyby kilku bokserów obecnie uzyskało urlopy, mieliby oni trudności, aby drugi raz otrzymać zwolnienia z pracy w kwietniu. Weźmy np. Sobkowiaka i Kolczyńskiego, którzy dopiero niedawno zaczęli pracować w tramwajach. Czortek został przeniesiony z pułku do pułku i też miałby trudności. Pilat jest na służbie i nie można nadużywać jego urlopów.

Zresztą powiem szczerze, nie liczyliśmy na możność wygrania meczu we Wrocławiu. Spotkanie na obcym terenie i tak było z góry przegrane, czy obóz byłby się odbył czy też nie. Niewątpliwie przegralibyśmy w tym samym stosunku. Klęski przecież nie ponieśliśmy, bo tak możnaby nazwać porażkę jedynie wówczas, gdyby Niemcy w każdej walce uzyskali miażdżącą przewagę. A przecież walczyliśmy jak równi z równymi.

Prokurator: Nie wszyscy jednak zawodnicy byli przygotowani, dlaczego np. Szymura nie startował?

Obrońca: Mogę przedstawić dowody, że PZB wydał dużą sumę na leczenie Szymury. Nie udało się jednak na czas wykurować tego zawodnika. Zresztą Szymura i tak nie miał żadnych szans w walce z Vogtem.

Prokurator: Tak zwany prowizoryczny obóz warszawski nie mógł zadowolnić. Rozpoczął się zbyt późno. Stamm w porę nie został zawiadomiony o rozpoczęciu zaprawy. Woźniakiewicz na treningi nie przychodził. Nikt nie pilnował zawodników, nie kontrolował ich formy.

Obrońca: Istotnie, pan prokurator ma rację, pewne niedopatrzenia miały miejsce, ale trudno o to winić oskarżonego. Proszę nie zapominać, że PZB zalecił troskliwą opiekę nad obozem kapitanowi związku warszawskiego p. Romanowskiemu. Cóż kiedy tak się nieszczęśliwie stało, że i ten akurat zachorował. Stamm powinien był być w porę zawiadomiony przez WOZB.

Oskarżony: Dodam jeszcze, że Woźniakiewicz zostanie pociągnięty do odpowiedzialności. Moim zdaniem, wiedział, że będzie startować na Łotwę i powinien być niemniej starannie przygotowany — jak na Niemcy. We wtorek przed meczem otrzymałem wiadomość, że ma kontuzjowaną rękę, a na zajutrz z tą samą ręką sparrował z Kolczyńskim... W tej sprawie musimy przeprowadzić śledztwo.

Prokurator: Wysoki Sądzie! Czy nie jest skandalem, że Pilat od czasu meczu w Rimini zaledwie raz walczył z Leśniakiem w Poznaniu? Czy reprezentacyjny bokser może sobie na coś podobnego pozwolić! Przecież kapitan związkowy wyznaczył mu szereg walk treningowych. Ten słuszny plan okazał się w praktyce niewykonalny, bo wyznaczono Pilatowi takich pięściarzy, którzy, jak już było z góry wiadome, nie mogli stanąć na ringu (Doroba i Garstecki). Dlaczego o tym nie wiedział kapitan związkowy i ewentualnie nie wyznaczył nowych przeciwników?...

Oskarżony: Istotnie, przyznaję się częściowo do winy, był to błąd, ale są i okoliczności łagodzące. Z Pilata przecież nie można wiecznie czynić „Latającego Holendra". Jest on policjantem, a nie zawodowym bokserem, rozporządzającym swym własnym czasem. Nadto był oddany w ręce p. Wendego i sądziliśmy, że ten prymus kursu instruktorskiego wywiąże się ze swego zadania.

Prokurator: Mam do zarzucenia PZB, że zaakceptował tak wczesny termin meczu Polska — Niemcy. Wiadomo przecież było z góry, że w listopadzie Niemcy są już w pełni formy, a Polakom jeszcze dużo brak do szczytowej kondycji.

Obrońca: To nie jest istotny zarzut. Proszę uderzyć się w piersi i z ręką na sercu powiedzieć, czy nawet w styczniu moglibyśmy wygrać mecz z Niemcami na obcym terenie. Przegralibyśmy w tych samych kategoriach.

Prokurator: Tak nie można rozumować. Na przykład Sobkowiak na pewno byłby lepszy. Wiadomo, że w szczytowej formie znajduje się on dopiero w zimie (Sergo!). Przecież jest to pięściarz, który zasadniczo powinien wygrać z Wilkem.

Obrońca: Proszę nie zapominać, że Sobkowiak niedawno awansował do wyższej kategorii. Nie można było z góry przewidzieć jak zareaguje na tę zmianę. Zresztą, rozpoczął przecież w tym roku wyjątkowo wcześnie sezon wyjazdem do Danii.

Ostatnie słowo oskarżonego: Wysoki Sądzie! Gdybyśmy wiedzieli, że na obozie w Warszawie nie wszystko jest w porządku, to na pewno w porę zareagowalibyśmy i przysłali kogoś z Poznania do pomocy. Myśleliśmy jednak, że wszystko idzie dobrze. Obiecujemy poprawę. Przyszłe obozy bokserskie będą się odbywały w Poznaniu, gdzie PZB ma możność ściślejszej kontroli nad zawodnikami.

Nie czujemy się winni i prosimy o sprawiedliwy wyrok.

Wyrok pozostawiamy opinii publicznej...

K. G.

Szwajcarom daleko do Polaków

Rozmowa z sędzią Königiem o szansach jego rodaków

Wrocław, w listopadzie

We wspaniałych pokojach hotelu: „Cztery pory roku" panował nastrój świąteczny. Zgromadziły się tu obie drużyny na wspaniałym bankiecie.

Z radością pokazuje nam Kolczyński nagrody które dostał on i wszyscy bokserzy jako pamiątki: gustowną plakietę i pucharek szklany z herbem Wrocławia.

Jeszcze raz przeżywamy tu wrażenie ze spotkania, które zadowoliło wszystkich, zwłaszcza trenera, bo Polacy nie zmieniają zdania, że Czortkowi stała się krzywda.

Burmistrz miasta jeszcze raz podziękował za zaszczyt który spotkał miasto przez powierzenie mu tego meczu. „Sieg heil" na cześć Prezydenta Rzplitej i narodu polskiego zamknął jego przemówienie, dr Marzyński wzniósł toast na cześć kanclerza Hitlera i zaprosił drużynę niemiecką. Na rewanż 4 czerwca w Warszawie. Dr Metzner podziękował Polakom za rycerskie walki.

Teraz nadszedł czas na mnie, musiałem przecież porozmawiać z sędzią Koenigiem, którego poglądy są o tyle ciekawe, że w grudniu walczymy ze Szwajcarią w Warszawie.

Wyrok był trudny

Sympatyczny Szwajcar nie dał długo się prosić. Wynik meczu nie był dla niego wielką niespodzianką. Niemcy miały tym razem niewątpliwie lepszy materiał do dyspozycji. Wszystkie walki były prowadzone po rycersku i tylko mecze w wadze piórkowej i półśredniej sprawiały mu pewne trudności. Gdyż bardzo trudno było wydać wyrok.

— Dałem zwycięstwo Buettnerowi — mówi p. Koenig — gdyż Niemiec walczył zdecydowanie czyściej. Gdyby Czortek boksował lepiej taktycznie nie mógłby przegrać. Jest on dla mnie niewątpliwie lepszym bokserem. Nie brak mu czasami linii. Zwycięstwo Buettnera było bardzo nieznaczne.

Nie jest łatwo sędziować spotkania, w których nie ma remisów i wydawać decyzje zadawalające obie strony gdyż w takich meczach jak Czortek — Buettner decyduje raczej wyczucie. Tak samo było w meczu Kolczyński — Murach, który Polak, moim zdaniem, wygrał wyraźnie. Początkowo myślałem, że publiczność nie będzie się zgadzała z moim wyrokiem. Tym przyjemniejsza była niespodzianka, gdy usłyszałem oklaski. Publiczność zachowywała się wzorowo.

Daleko do Polaków

Zaczęliśmy mówić o nadchodzącym meczu ze Szwajcarią. P. Koenig od razu stwierdził, że jego rodacy nie będą równorzędnym przeciwnikiem.

Daleko nam jeszcze w boksie od poziomu Polaków. Mamy coprawda paru wcale dobrych zawodowców, ale w obozie amatorskim sytuacja nie jest tak różowa. Polska ma 5000 bokserów, my mamy 400 w 25 klubach. Wszystkimi nimi zajmuje się związek, na którego czele stoi p. Magneron, a wiceprezesem jest mistrz Europy z roku 1928 Klement.

Nasi bokserzy mają za mało doświadczenia międzynarodowego, aby mogli odegrać poważną rolę w boksie europejskim. Mieliśmy już mecze międzypaństwowe z Włochami czy Niemcami, ale najczęściej przegrywaliśmy. Powinno pana zainteresować, że Niemcy swój pierwszy mecz oficjalny rozegrały właśnie z nami; w lecie roku 1928. Przegraliśmy wówczas 4:12. Następne trzy spotkania skończyły się też zwycięstwem Niemców: w 1928 w Genewie 2:14, 1935 w Monachium 1:15, w 1935 w Bazylei 1:15. Wyraźne porażki które dokładnie charakteryzują nasz poziom.

Naturalnie zależy nam bardzo na rozwoju boksu. Nasz związek robi co może i z tego powodu z radością skorzystaliśmy z zaproszenia Polski, wiedzieliśmy że od Polaków specjalnie wiele będziemy mogli się nauczyć. Postępy Polski w ostatnich latach są przecież przykładowe. Chciałbym wiedzieć w jaki sposób to zrobiliście. Mamy nadzieję, że receptę dacie nam na meczu w Warszawie.

Szwajcarzy czekają na sprawozdanie

W najbliższych dniach zdam memu Związkowi sprawozdanie z formy bokserów polskich. Na zasadzie moich doświadczeń zaproponuję potem związkowi skład na Warszawę. Niezależnie od mego sprawozdania zaczęły się już przygotowania do meczu. Ubiegłej niedzieli były pierwsze eliminacje, w tę niedzielę będą dalsze. Chcemy za wszelką cenę odegrać honorową rolę, ale jestem osobiście przekonany, że przegramy bardzo wysoko.

Kandydaci Szwajcarii

W wadze muszej wchodzą w rachubę dwaj bokserzy nasz mistrz Wiegert i młody pięściarz Kaufmann Obaj są zupełnie dobrzy, mają wiele serca i są wytrzymali. Ale wątpię, aby dali sobie radę z Rotholcem.

W koguciej powinien startować mistrz Szwajcarii Meyer, jest on jednym z naszych najlepszych techników. Obok niego mamy do dyspozycji Paudera (Bazyleja) i Stauba (Zurych). Są gorsi technicznie od mistrza, ale mają silniejsze ciosy. Z Meyerem Sobkowiak będzie miał ciężką robotę.

Waga piórkowa jest dobrze obsadzona przez Baslera z Lozanny. Basler walczy czysto, jest doskonały technicznie. Brak mu tylko „iskry bożej" aby móc wygrać z Czortkiem.

W wadze lekkiej mamy w mistrzu Grieb II z Solury boksera z wszelkimi kwalifikacjami na dobrego pięściarza. Jest on moim zdaniem najlepszym bokserem Szwajcarii. Nie jest wykluczone, że Grieb wywiezie z Warszawy dwa punkty.

W wadze półśredniej Grieb II, brat tego z wagi lekkiej, nie ma żadnych szans z Kolczyńskim. naturalnie, jeśli Kolczyński będzie walczył, moim zdaniem, byłoby bardziej wskazane, aby Polska w tej czy innej kategorii wystawiła rezerwowych. Inaczej spotkania mogą być zbyt jednostronne.

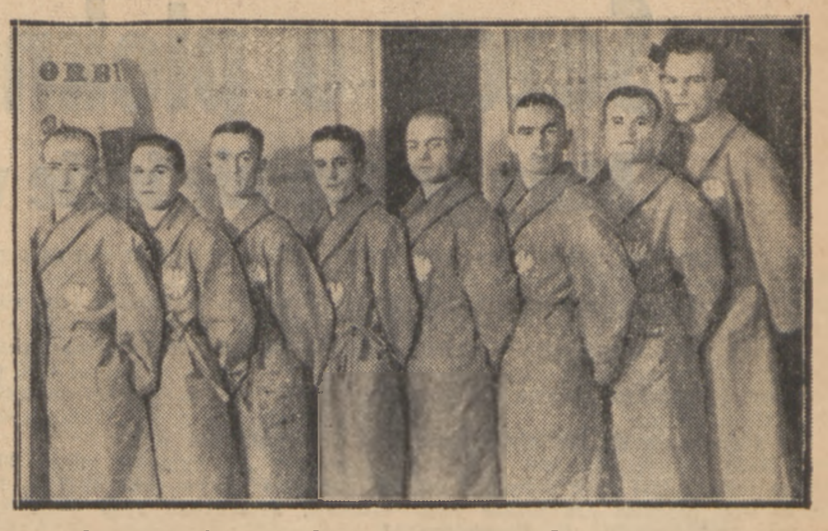
W średniej nasz mistrz Frely z Genewy został zawodowcem; w rachubę wchodzi tylko Mueller z Bazylei. Mueller nie jest wielkim technikiem, ale za to ma szalony cios. Znany jest w całej Szwajcarii jako mistrz nokautu. Pisarski musi więc być ostrożny, jeśli nie chce paść ofiarą bombardowania.

W półciężkiej mistrz Tseli jest o cień lepszy od Klimeckiego, ma dużą wytrzymałość i lubi atakować. Jego ciosy są silne i celne. Chodzi tylko o to, czy będzie w formie na czas.

W wadze ciężkiej odbędzie się na pewno wielka walka, gdyż Piłat i nasz mistrz Schluheger są pod wielu względami sobie równi. Za Polakiem przemawia większa rutyna, nasz przedstawiciel jest niezykle szybki i silny. Nokaut jednego albo drugiego nie jest wykluczony, gdyż obaj walczą bez zasłony.

To są jednak wszystko przypuszczenia, gdyż skład drużyny zostanie podany dopiero w przyszłym tygodniu.

G. B.



ÓSEMKA, KTÓRA POKONAŁA ŁOTWĘ
Od lewej: Lendzin, Janowczyk, Skałecki, Kozłowski, Lelewski Szulczyński, Leśniak i Białkowski

Silne składy bokserów

na Szwajcarię i Estonię

Po powrocie we wtorek ekspedycji pięściarskiej z Wrocławia, odbyło się wieczorem tygodniowe zebranie zarządu PZB, które normalnie odbywa się w poniedziałki. Na zebraniu omówione zostały wyniki obu spotkań międzypaństwowych na podstawie sprawozdań złożonych przez kierowników ekspedycyj. Po obszernych obradach, które przeciągnęły się prawie do północy, zarząd zatwierdził następnie składy dwóch reprezentacyj państwowych na najbliższe spotkania międzypaństwowe, które odbędą się w grudniu.

PRZECIWKO ESTONII
11 GRUDNIA W ŁODZI.

Musza — Lendzin.
Kogucia — Sobkowiak.
Piórkowa — Czortek.
Lekka — Kowalski.
Półśrednia — Kolczyński.
Średnia — Pisarski.
Półciężka — Doroba.
Ciężka — Piłat.

Ósemka ta, jak widać, nie będzie wcale drużyną rezerw, jak to było przewidziane, ale będzie prawie że równie silną jak ta, która walczyła z Niemcami. W dniu 13 grudnia Estończycy, jako Tallin, zmierzą się w Wilnie z reprezentacją tego okręgu.

PRZECIWKO SZWAJCARII
8 GRUDNIA W WARSZAWIE.

Rotholc.
Koziołek.
Czortek.
Kowalski.
Kolczyński.
Pisarski.
Szymura.
Białkowski.

Pod firmą Genewy, Szwajcarzy walczyć będą w drodze powrotnej w dniu 11 grudnia z reprezentacją Poznania. Wystawiając Kowalskiego, Koziołka i Szymurę, zarząd PZB brał pod uwagę, że zawodnicy ci wyzdrowieją (Szymura) względnie powrócą do tego czasu do swej zwykłej formy (Kowalski).

S. S.

Mecz bokserski Polska — Anglia nie odbędzie się w przyszłym roku. Anglicy rozpatrywali propozycje polskie na swym walnym zgromadzeniu Związku i doszli do przekonania, że dla nas nie mają wolnych terminów... (g).

Eliminacje Szwajcarów

W Bernie odbyły się pierwsze mecze eliminacyjne bokserów szwajcarskich na mecz z Polską w Warszawie (11 grudnia): w piórkowej rutynowany Bandle pokonał na punkty Stauba, a w finale Baslera: w półśredniej Juni pobił Burgera, a potem Wintelera: w półciężkiej Suter pobił Grafa na punkty.

Drugi mityng odbył isę w Biel. W wadze muszej Kaufman pokonał Gassmana, w ciężkiej Marti pobił Guggera.

Jak widzimy Szwajcarzy przygotowują się sumiennie do meczu z Polską.

Boksorzy Warty w Warszawie

Mecz bokserski Warta (Poznań) — Polonia rozegrany zostanie w niedzielę w Cyrku warszawskim o godz. 12-ej. Polonia wystąpi w składzie: Aleksandrowicz, Komuda, Małecki, Łukaszewicz, Ciszewski, Milewski, Fabisiak, Sowiński.

Ołowiane pantofle

w Łodzi

Boks łódzki ma w tej chwili ciekawy problem: kto spadnie do klasy B? Zainteresowanie tą kwestią nie jest dziś mniejsze niż przed tygodniami, kiedy ważyły się losy tytułu mistrzowskiego.

Trzy kluby są jeszcze zagrożone i w obawie o degradację mobilizują wszystkie siły, a niekiedy chwytają się — jak to mogliśmy się przekonać z poniedziałkowego meczu IKP — Zjednoczone — karygodnych sposobów. Wima i Kruschender wzbogaciły w niedzielę znacznie swój stan posiadania, odnosząc nieoczekiwane zwycięstwa nad Geyerem i Hakoahem, nie udało się jednak Zjednoczonym, którzy zostali rozgromieni przez IKP 12:4. Do tak wysokiego zwycięstwa nie potrzeba było nawet najsilniejszej drużyny. IKP wystąpiło w ogóle w siódemkę, bez półciężkiej, oraz Marciniaka, Kowalewskiego i Taborka. Zjednoczone walczyło również w siódemkę, bez lekkiej, ale straciło jeszcze punkty w średniej w niecodziennych okolicznościach. Konarzewski zauważył dziwne zachowanie się Szczapińskiego, a mając podejrzenie co do jego właściwej kategorii kazał mu się rozebrać. Okazało się wówczas, że Szczapiński miał.. ołowiane wkładki w pantoflach. Oczywiście, Szczapiński stracił punkty, kierownictwo zostało skompromitowane, a cała sprawa najlepiej ilustruje niesportowe metody jakich chwytają się kluby w obawie przed degradacją.

Po poniedziałkowym meczu i po uwzględnieniu ostatniej weryfikacji, stan tabeli wygląda następująco:

1) IKP	st. pkt.	18:0	st. zwyc. 105:37
2) Geyer		11:7	87:51
3) Hakoah		9:9	62:80
4) Wima		7:11	60:82
5) Zjednoczone		5:13	53:89
6) Kruschender		4:14	55:83

Do ukończenia mistrzostw pozostały jeszcze trzy mecze: Wima — Hakoah, Zjednoczone — KE i IKP — Geyer, ale ten trzeci mecz prawdopodobnie w ogóle się nie odbędzie, gdyż IKP ma już wszystkie terminy zajęte, a tytuł mistrzowski w kieszeni. Z tabeli wynika, że dwa ostatnie kluby zagrożone są spadkiem, ale tak nie jest, jest jeszcze i trzeci — Wima, gdyż w zarządzie ŁOZB znajduje się odwołanie KE przeciwko weryfikacji meczu z Wimą, i w razie uwzględnienia, stosunek punktów u dołu tabeli zmieni się. W najgorszej sytuacji jest jednak drużyna pabjanicka, gdyż decydujący swój mecz rozgrywa właśnie z zagrożonymi również Zjednoczonymi w Łodzi.

Pierwszy akt finałów drużynowych

4 mecze eliminacyjne na prowincji

W niedzielę zaczynają się międzyokręgowe drużynowe mistrzostwa bokserskie Polski. Pierwsza runda jest jak zwykle, koncesją PZB dla prowincji. Wyjeżdżają tam silne drużyny by pokazać co to jest boks i wywieźć łatwe zwycięstwo. Tym razem jednak będzie tak tylko w jednym wypadku na meczu IKP (Łódź) — Elektrit w Wilnie, gdzie IKP będzie wysokim faworytem i wygra przynajmniej 10:6, zdobywając punkty w wadze koguciej, piórkowej, lekkiej, półśredniej i ciężkiej lub półciężkiej (zależnie, gdzie będzie startować Pietrzak). Toteż na meczu tym dojdzie do jednego tylko ciekawego pojedynku Lendzin — Szwed. Lendzin będzie miał okazję potwierdzić swą klasę i prawa do reprezentacji.

Sensacją zato może się skończyć mecz Okęcie — Lechia we Lwowie, którego wynik wisi na włosku. Okęcie wystąpi bez Sobkowiaka, który się żeni. A Lechia jest groźna. Warszawianie zdobędą na pewno punkty w wadze piórkowej przez Czortka, prawie na pewno w lekkiej i półśredniej dzięki rutynie Bąkowskiego i Kozłowskiego. Ale pozostałe walki mogą łatwo przegrać. Nadzieja w Leoniaku, który jest w dobrej formie; ale i Baranowski nie jest najgorszy.

Mecz w Lublinie LWS — Wisła (Kraków) jest osłonięty mgłą tajemnicy. Ale też mecz ten będzie tylko lokalną sensacją, gdyż zwycięzca walczy przecież 4 grudnia z samą Wartą.

Doniosłe znaczenie dla dalszego układu mistrzostw będzie miał za to mecz poznański HCP — IKB. Zwycięzca tego spotkania wejdzie bowiem do finału i to nie jako najgorsza drużyna, bo ubiegać się będzie o wicemistrzostwo.

Faworytem jest chyba HCP, choćby dlatego, że walczy na własnym gruncie (jak ten los sprzyja poznańczykom!). Stempniewicz, Walkowiak, Szulczyński, Klimecki, Adamczyk wygrają chyba swe walki. Tak samo Liszke może pobić Jarzombka. W ogóle może być nawet 16:0.

W dniu 4 grudnia powinny się więc odbyć następujące mecze: Okęcie—ZS w Janowej Dolinie, IKP — Goplania w Inowrocławiu i Warta—Wisła w Krakowie.

A potem będzie 6 niedziel walk finałowych, każdy z każdym, aż do 12 marca.

IKP jedzie w piątek wieczór do Wilna, na mecz o mistrzostwo Polski z Elektritem. Trzeba przyznać, że drużyna łódzka jest w tej chwili w zupełnie zadawalniającej formie, a co najcenniejsze, ma odpowiednie rezerwy, to też bez większego trudu powinna się dostać do finału. Losowanie mistrzostw okazało się dla drużyny łódzkiej niezbyt szczęśliwe. Pomijając już wyjazd do odległego Wilna, drużynie łódzkiej nakazano stoczenie dwóch spotkań eliminacyjnych i w dodatku na wyjazdach — żali się nam Konarzewski.

— Warta i Okęcie mają tylko po jednym meczu, a nam każą jechać i do Wilna i do Inowrocławia. Późne losowanie powoduje komplikacje i paraliżuje pracę klubów w zaangażowaniu przeciwników na spotkania towarzyskie. IKP np. miał masę ofert, ale nie mógł z nich skorzystać, gdyż nie wiedział jakie terminy będą zajęte.

— Jaka drużyna jedzie do Wilna?

— Wysyłamy najsilniejszą ósemkę, która w kolejności wag przedstawia się następująco: Szwed, Marcinkowski, Spodenkiewicz, Kowalewski, Taborek, Trojanowski, Frontczak i Pietrzak. Prawie w każdej kategorii mamy dziś rezerwy. Uważam, że drużyna jest dziś dobrze przygotowana i w Wilnie nie powinniśmy stracić więcej jak cztery punkty. Aby dać zawodnikom należny wypoczynek wyjeżdżamy już w piątek wieczór i będziemy na miejscu w sobotę rano. Mecz jest dopiero w niedzielę wieczór.

PÓŁFINAŁOWE SPOTKANIE LECHII Z OKĘCIEM budzi we Lwowie wielkie zainteresowanie, tym bardziej, że będzie to pierwsza poważniejsza impreza bokserska w b. sezonie. Mecz rozegrany zostanie w godzinach wieczornych w hali sportowej, która zostanie odpowiednio urządzona, tak by na widowni pomieściło się około 1.500 widzów. Drużyna Lechii wystąpi w niedzielę w swym najsilniejszym składzie, który przedstawiać się będzie następująco: Korona, Olbert, Sidelnikow, Różański, Michniewicz, względnie Schmidt, Podkowicz, Baranowski, Szwarkowski. (K).

OKĘCIE WYJEŻDŻA DO LWOWA na mecz z Lechią w składzie następującym: Seroczyński, Moczko, Czortek, Kozłowski, Bąkowski, Grajnert, Leoniak, Urban.

WISŁA wystąpi prawdopodobnie w składzie: Juszczyk, Łączyński, Chilpkiewicz, Marzec, Powalski, Moszkowski, Żbik, Staszkiewicz.

ELEKTRIT: Lendzin, Łuknin, Krasnopiórow, Kulesza, Borys, Unton, Polakow, Blum.

HCP Poznań: Stempniewicz, Liszke, Walkowiak, Szymczak, Sobczak, Szulczyński, Klimecki, Adamczyk.

IKB ŚWIĘTOCHŁOWICE: Przezginek, Jarząbek, Rudzki, Nawa, Hertel, Marek, Burdzik, Gwóźdź.



KOLARZE W ROLI STRZELCÓW
Czwórka Syreny (od prawej): Napierała, Michalak, Starzyński i Kulicki z zapałem poświęca się sportowi strzeleckiemu.

Najładniejszy mecz Chmielewskiego

List od świetnego pięściarza z Ameryki

Drogi Panie Redaktorze!

Znów siedzę w Old Orchard. Tu odpoczywam po każdej walce, tu też przygotowuję się do następnej. Bardzo tu przyjemnie i wesoło.

Codzień z Władkiem Cyganiewiczem kąpiemy się w morzu, codzień uprawiamy zapaśnictwo, boksujemy się — słowem wszystko co tylko dusza zapragnie.

Teraz mam za sobą walkę z Neil Dohertym. Do walki tej przygotowywałem się sumiennie. Jeździłem na trening codziennie do „gym" do Portland. Miałem tam dobrego sparringpartnera Bastę Preissa. Przed cztere ma laty był to zupełnie dobry zawodnik, wycofał się jednak z ringu po ślubie. Jest to pół Irlandczyk — pół Anglik. Preiss był dla mnie bardzo dobrym sparring-partnerem, bo odznacza się niezwykłym tempem, przypominającym żywo „Morycka" Woźniakiewicza, ale miał ciosy bardzo mocne.

Codziennie robiłem po 8—10 rund, w tym 2—3 sparringu, w zależności od tego ile mój partner wytrzymywał.

Dobrze przygotowany stanąłem do walki. Poszło dobrze.

Najlepszym tego dowodem są bardzo dobre krytyki w prasie.

Jedno z pism pisało: „Henry Chmielewski — Polak jak z bajki, dodał jeszcze jedno zwycięstwo do swej bogatej serii sukcesów. Zwyciężył Neil Dohertego, silniejszego odeń fizycznie i wyższego. Dwie potężne prawe w brodę zamknęły walkę. Po pierwszym Doherty poszedł na deski do dziewięciu, po drugim już nie wstał.

Walka była bardzo interesująca. Rudowłosy Doherty — dziwnie się trzymał na ringu, ale każde jego uderzenie nosiło w zarodku k.o.".

Szanse moje w pierwszych chwilach nie przedstawiały się różowo. Trafił mnie, trochę się zachwiałem. Ale po chwili byłem już trzeźwy, wiedziałem, że muszę rozstrzygnąć mecz przez kontrę. Starałem się więc zawsze go wyprzedzić. Tak minęła pierwsza runda. Druga nie odbiegała zbytnio od poprzedniej. Najniespodziewaniej jednak zaskoczył mnie dwoma następującymi po sobie ciosami. Z tą chwilą postanowiłem przejść do ataku, nie czekając więcej. Puściłem w ruch prawą, parę razy „chwyciłem" go, zaczął mi usuwać się na liny. Wiedziałem, że go mam. Tak się sytuacja przedstawiała i w następnej rundzie. W pewnej chwili doskoczyłem do niego i zamierzyłem z prawej. Widać przeczuł skąd idzie niebezpieczeństwo i uskoczył, więc zastopowałem go lewym prostym. Był tak mocny, że Doherty zawisł na linach. Sędzia doliczył do sześciu, gdy odezwał się gong; Doherty, który w międzyczasie upadł na deski, jeszcze nie wstał.

Nigdy jeszcze nie przeżywałem takich emocji co w czwartej rundzie. Byłem już spokojny o wynik. Opracowałem sobie więc plan wykończenia przeciwnika.

W prasie wyczytałem później wiadomości, że dawno już nie widziano w ringu takiej precyzyjnej roboty.

Doherty bynajmniej nie rezygnował w tej rundzie. Rzucił się na mnie z piekielną furią i wypuścił grad ciosów, z których tylko jeden doszedł. A ja polowałem na dolne partie. Parę celnych ciosów w szczekę. Na zakończenie potężna prawa. Doherty skręcił się i poszedł na deski. Nie wiem dlaczego, ale w tym momencie jakbym się czegoś speszył. Słyszałem brawa, widziałem jak ludzie powstawali z krzeseł. Dopiero w rogu uspokoiłem się. Byłem prezkonany, że to już koniec walki. Leżał tak twardo. Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu przy „9" podniósł się i rozpaczliwie rzucił się na mnie. Dopuściłem do siebie, zezwoliłem na zwarcie, później odskoczyłem i prawym sierpem zakończyłem.

Zwalił się jak kłoda. W tej samej chwili sekundanci jego rzucili ręcznik na ring, obawiając się jakiegoś wypadku. Ale Doherty na „10" nie wstał nawet.

— To była twoja najładniejsza walka, jaką widziałem — mówił mi po walce Zbyszko.

Chyba i ja tak myślę. Nie mogę sobie przypomnieć ładniejszej i lepiej przeze mnie przeprowadzonej.

Doherty ważył o 16 funtów więcej, i miał wzrostu 187 ctm. Jako amator wygrał on dwukrotnie złote rękawice „Chicago Tribune". Jako zawodowiec walczył on zwycięsko dziesięć razy. Osiem razy wygrał przez k.o.

Po tej walce pojechałem do Old Orchard i tu — jak na wstępie zaznaczyłem — siedzę.

Zaczynam już szykować się do następnej walki za jakiś miesiąc. Z kim się zmierzę, nie wiem jeszcze. Proponowali mi mecz w Cleveland, ale Zbyszko się nie zgodził, bo dawali mało — tylko 350 dolarów.

Na tym kończę. Pozdrawiam Przegląd Sportowy i za jego pośrednictwem wszystkich znajomych.

Byłbym zapomniał podziękować za „Przegląd", który regularnie 2 razy w tygodniu otrzymuję i który za każdym razem sprawia mi wielką radość. To jakby list z Polski z najświeższymi wiadomościami.

Henry.

Znów porażka

Łotyszów

W drodze powrotnej z Torunia, pięściarze łotewscy stoczyli w Gdyni drugi mecz w Polsce. Tym razem przeciwnikiem była reprezentacja Pomorza. I ten zespół okazał się dla Łotyszów zbyt mocny. Przegrali po raz wtóry 4:12.

Mecz odbył się w hali wystaw i targów gdyńskich wobec 4.000 widzów.

Najciekawszą była walka w wadze półciężkiej, w której Karolak — pominięty w reprezentacji — znokautował swego przeciwnika.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej Sowiński (P) uległ Timmermanisowi na pkt., w wadze koguciej Trussis (Ł) zremisował z Ładą. Trussis był jedynym Łotyszem, nie pokonanym w Polsce. W wadze piórkowej Błanga wypunktował Tregersa; w lekkiej Juchnicki zdobył punkty bez walki, gdyż lekarz nie dopuścił Knisisa do walki.

W półśredniej Wasiak uzyskał remis z Tjasto; w średniej Urbaniak pokonał na punkty Balodisa; w półciężkiej Karolak znokautował w drugiej rundzie Smitsa; w ciężkiej Sadowski wygrał na punkty z Lembergsem.

Nad program w wadze półciężkiej Piechocki wygrał na punkty z Sultersem. (l.)

L.W.S. — Wisła

Mistrz Lublina L.W.S. wystąpi na meczu z krakowską Wisłą o mistrzostwo Polski w następującym składzie: Białek, Choina, Maciejewski, Zieliński, Mełgwa (Kamiński), Siemion, Kowalski, Plis. Lublinianie liczą na zwycięsttwo, a za pewne uważają punkty w wagach koguciej, lekkiej i półciężkiej.

Mecz L.W.S. — Wisła jest pierwszym po pięcioletniej hegemonii Ostrowca meczem o mistrzostwo Polski na ringu lubelskim.

Andruszkiewicz („Andy"), wychowanek Polonii warszawskiej, walczący ostatnio w wadze średniej w Strzelcu (Gdynia), przeniósł się zawodowo do Lublina i zamierza zasilić drużynę W.K.S. Unia. (o)

Tabela bokserów krakowskich

Bokserzy krakowscy wyłonili już mistrza drużynowego. Została nim Wisła, która po raz trzeci z rzędu reprezentować będzie Okręg w mistrzostwach Polski. Obecnie pozostał jeszcze do rozegrania mecz Sokół — Makabi w nadchodzącą niedzielę. Układ tabeli jest następujący:

1.	Wisła	6 p.	32:16
2.	Olsza	2 p.	23:25
3.	Sokół	1 p.	14:18
4.	Makabi	1 p.	11:21



PIĄTKA K. P. W. POZNAŃ
zwyciężyła w turnieju koszykówki w Poznaniu. Stoją od lewej: Patrzykont, Łój, Szymura II, Kasprzak Zdz. i Wrzesiński.

Sezon o pięknym początku i szarym zakończeniu

Mały postęp nie idzie w parze z wielkimi aspiracjami polskiej lekkiej atletyki

Znowu mamy za sobą jeden rok pracy lekkoatletów. Wszystkie perypetie tej gałęzi naszego sportu śledziliśmy uważnie, nadszedł zatem czas, aby po ukończeniu sezonu przejść do szczegółowej analizy i zdać sobie dokładnie sprawę z obecnego stanu rzeczy.

Ten stan rzeczy nie jest zły, ale nie jest także dobry. Nie jest zły, bo postęp ogólny jest dość wyraźny, bo odnieśliśmy przecież druzgocące zwycięstwo nad Francją i dumniejsze jeszcze zwycięstwo nad Norwegią, bo wreszcie doczekaliśmy się kilku nowych rekordów. Nie jest także dobry, bo postępy, mimo wszystko, są zbyt powolne, bo przyrost rezerw jest w dalszym ciągu minimalny, bo siły wielu klubów bardzo zmalały, w rażący sposób hamując ich przedsiębiorczość.

Ten stan „nijaki" jest dla ubiegłego sezonu ogromnie charakterystyczny. Pierwsze miesiące były doskonałe, ostatnie bardzo kiepskie. W jednych konkurencjach postęp jest ogromny, w innych — notujemy zdecydowany upadek. Poszczególni zawodnicy często wykazywali fatalną nierówność, przeplatając piękne zwycięstwa niechlubnymi porażkami.

Zdecydowaną ocene wystawić jest bardzo trudno. Oprzyjmy się zatym znowu na cyfrach, które w lekkiej atletyce mają bardzo ścisłą wymowę.

WYMOWA CYFR

Wzorem lat ubiegłych rozpocznijmy od tabeli, w której podajemy przeciętne wyniki pierwszej dziesiątki w każdej konkurencji na przestrzeni lat ośmiu. Tłustym drukiem oznaczamy stan rekordowy. Dziesięć rekordowych przeciętnych w ostatnim roku, to nasz najcenniejszy dorobek. Dowodzi on bowiem, że choć brak olśniewających wyczynów na pierwszych pozycjach, to poziom ogólny stale się poprawia, znajdując oparcie w nielicznych wprawdzie, ale coraz bardziej wartościowych rezerwach.

(Obliczając przeciętne za sezon tegoroczny, dodaliśmy jeszcze wynik Kozłowskiego w rzucie dyskiem — (42.43), opuszczony poprzednio przez niedopatrzenie).

Opierając się na tym materiale statystycznym, możemy zdać sobie sprawę, które konkurencje stoją na przyzwoitym poziomie, a które są najbardziej zaniedbane. Obliczając poszczególne wyniki przeciętne według fińskiej tabeli punktacyjnej, otrzymaliśmy następujące uszeregowanie:

1) 5 km — 885,3 pkt.
2) 100 mtr — 881 p.
3) 1500 mtr — 866,4 p.
4) 800 mtr — 857,2 p.
5) Rzut kulą — 845,7 p.
6) 400 mtr — 825,5 p.
7) Skok wzwyż — 817,8 p.
8) Rzut dyskiem — 807 p.
9) 110 płotki — 797 p.
10) Skok w dal — 796,6 p.
11) 200 mtr — 794 p.
12) Skok o tyczce — 780,6 p.
13) 10 klm — 780,4 p.
14) 400 płotki — 754 p.
15) Rzut oszczepem — 744,8 p.
16) Trójskok — 739,7 p.
17) Młot — 721,3 p.

Największa zmiana w stosunku do roku ubiegłego, to awans 5 kilometrów z czwartej na pierwszą pozycję i wielka poprawa młociarzy (o 30 punktów) mimo której ta konkurencja nadal została najsłabszą naszą pozycją. Zwraca także uwagę dalszy upadek oszczepników. Poziom dzisiejszy jest gorszy, jak... 6 lat temu!

Na pierwszy rzut oka widać, że różnica między poziomem biegów i konkurencji technicznych jest ogromna. W ostatnim roku jeszcze się powiększyła i nic nie zdaje się wróżyć poprawy sytuacji. Nasza lekka atletyka nadal cierpi na brak trenera w tej dziedzinie, bez walki oddając pozycję, tak niegdyś (rok 1932) silną na terenie międzynarodowym.

STWIERDZAMY POSTĘP

Teraz wykonać możemy jeszcze jedno obliczenie. Dodając wszystkie punktacje i dzieląc otrzymane nasze przez 17, otrzymamy rezultat, który będzie wykładnikiem przeciętnej wartości 170 najlepszych wyników, osiągniętych w ubiegłym sezonie przez naszych zawodników.

Ta przeciętna wartość naszej czołówki wynosi dzisiaj 805,49 pkt., podczas gdy w roku 1937-ym wynosiła 796,20 p., a w roku 1936-ym — 787,35 pkt.

Postęp jest zatym wyraźny, ale — powtarzamy to jeszcze raz — za mały na to, abyśmy mogli ręce zacierać z radości. Postęp w sporcie jest rzeczą względną, ściśle uwarunkowaną od postępu ogólnoświatowego. Obawiamy się, że ten postęp ogólny jest niemniejszy od naszego.

Aby jeszcze dokładniej zdać sobie sprawę z wartości tego postępu, zamieńmy punkty na odpowiadające im wyniki w kilku popularniejszych konkurencjach.

Otrzymamy takie zestawienie, będace jakgdyby ujęciem zbiorowego wysiłku w jednym wyniku:

Rok 1936 — 787,35 p.: bieg 5 klm — 15:53,3 s., rzut oszczepem — 60,25 mtr, skok o tyczce — 3,73 mtr.

Rok 1937 — 796,2 p.: bieg 5 klm — 15:50,0 s., rzut oszczepem — 60,68 mtr, skok o tyczce — 3,75 mtr.

Rok 1938 — 805,49 p.: bieg 5 klm — 15:46,7 s., rzut oszczepem — 61,12 mtr, skok o tyczce 3,775 mtr.

Trudno to nazwać postępami rewolucyjnymi.

GIERUTTO — NAJLEPSZYM ZAWODNIKIEM

Kończąc ze statystyką, która nie dla każdego jest lekturą porywającą, podajemy jeszcze najlepsze dziesięć wyników tegorocznych, klasyfikując je znowu według tabeli fińskiej: Prowadzi Gierutto (kula 15,87) — 1019 pkt. a dalej 2) Staniszewski (1500 — 3:54,2) —997 p. 3) Noji (5 klm 14:46,5) — 995 p. 4) Gąssowski (800 mtr 1:52,6) — 983 p. 5) Zasłona (100 mtr 10,6) — 966 p. 6) Kusociński (5 km 14:56,2 — 962 pkt. 7) Sznajder (tyczka 4,10 m) — 953 p. 8) Haspel (110 p. 19,9 s.) — 946 p. 9) Marynowski (10 klm 31:22) 940 p. 10) Trojanowski (100 mtr 10,7) 934 p.

Razem — 25 wyników ponad 900 pkt., podczas gdy w roku 1937 — 19 wyników, a w roku 1936 — tylko 15.

Przejdźmy teraz do sytuacji w poszczególnych konkurencjach.

SPRINTERZY NIE ZWALNIAJA TEMPA

W szprintach stan jest pomyślny i przyszłość zapowiada się dobrze. Zasłona, który jest ciągle bezkonkurencyjny, doszedł do formy najwyższej, choć „nie potrafił jej zadokumentować w momencie najważniejszym — na mistrzostwach Europy. Pogromca Borchmeyera był jednak na ogół równy, w przeciwieństwie do Trojanowskiego, który obok momentów doskonałych przeżywał wiele chwil słabości.

Największe nadzieje wzbudza Danowski, który poprawia się systematycznie i — miejmy nadzieję — będzie się popisywał jeszcze przez czas dłuższy.

Dunecki na 100 mtr. nie czuje się dobrze. Jest znacznie groźniejszy na 200 mtr., a kto wie, czy z czasem nie stanie się doskonałym specjalista na 400 mtr.

Utalentowane rezerwy, to Ładnowski, Sulikowski, Krüger, Barciński i Stanisławski. Szkoda, że żaden z nich nie zdradza talentu w biegu 200 mtr. który ciągle jeszcze pozostaje naszą narodową słabością.

Miarą ogólnego postępu są doskonałe rekordy sztafety reprezentacyjnej, szkoda tylko wielka, że przykład nie znalazł naśladowców w sztafetach klubowych, w dalszym ciągu — zupełnie beznadziejnych.

W biegu na 400 mtr. notujemy przykry upadek. Na dobrą sprawę nie mamy tu ani jednego naprawdę dobrego specjalisty. Gąssowski nawet nie potrafił się zbliżyć do własnego rekordu, wynik Mittelsteadta był dość nieoczekiwanym wyskokiem, a poza tym — zupełna pustka.

Na liście widzimy nazwiska albo wysłużonych weteranów, albo... średniodystansowców. Młodzież (Metelski, Zabierzowski) ma jeszcze przed sobą daleką drogę do zdobycia prawdziwej klasy.

GĄSSOWSKI CZEKA NA RYWALA.

W biegu 800 mtr. sytuacja jest na szczęście znacznie lepsza, a gdyby nie załamanie się Kucharskiego (miejmy nadzieję, że chwilowe), byłaby znakomita. Obok świetnych wyników Gąssowskiego, który jest jeszcze daleki od swego „ostatniego słowa" notujemy dobre wyniki Staniszewskiego i Mittelsteadta. Ten ostatni zmarnował sezon, długo nie mogąc przyjść do siebie po złośliwej grypie. Po tym jednak, czego dokazał w ostatnich tygodniach, mamy prawo oczekiwać, że w przyszłym sezonie osiągnie wyniki na poziomie europejskim.

Na dobrych specjalistów wyrosnąć jeszcze mogą Barczyński i Winecki.

Wśród naszych „milerów" bezkonkurencyjne stanowisko (zgodnie z naszymi zapowiedziami) zajął Staniszewski. W okresie szczytowej formy (Oslo) zdolny był przebiec 1500 mtr. w 3:52. Miejmy nadzieję, że dokona tej sztuki w roku przyszłym.

Nieoczekiwanie dobrze biegał jeszcze Noji, Soldan i Kurpessa, ciągle jednak daje się nam odczuwać brak reprezentatnta - specjalisty, który mógłby być dla Staniszewskiego pomocnym partnerem.

REKORDOWY POSTĘP DŁUGODYSTANSOWCÓW.

Największą poprawę notujemy w biegu 5000 mtr. Noji zawiódł wprawdzie nasze wygórowane ambicje (Paryż) biegał jednak doskonale, koronując swoje sukcesy zdobytym w ciężkiej walce tytułem mistrza Anglii. Pragnęlibyśmy bardzo, aby rywalizacja z Kusocińskim, tak wspaniale zainaugurowana podczas mistrzostw Polski, trwała jak najdłużej. Będzie ona nie tylko bodźcem dalszych postępów, ale i ważnym czynnikiem w zdobyciu przez lekką atletykę polską większej popularności. Oblicze widowni w dniu wielkiego pojedynku napełnia nas co do tego absolutną pewnością.

Świetnie biegał Soldan, któremu można śmiało wróżyć dalsze, równomierne postępy przede wszystkim właśnie na tym dystansie. W biegu 3 klm. z przeszkodami nie zrobi wielkiej kariery — jest na to zbyt delikatnej konstrukcji. Marynowski, Karwowski i Herman mają przed sobą otwartą drogę do wyników bardzo dobrych.

ZAGADKA MARYNOWSKIEGO

Na 10 klm. jest dużo gorzej. Tu specjalistą jest na dobrą sprawę tylko Marynowski. Biegał wyjątkowo nierówno, ale przyczyną załamań był tu nie brak talentu, ale tylko niezbyt odpowiedni tryb życia, mało systematyczny trening i zdumiewające, nigdy nieprzewidziane wybuchy wulkanicznego temperamentu, stojące w jaskrawej sprzeczności z godnymi polecenia fińskimi wzorami.

Mimo wszystko jesteśmy zdania, że Marynowski jest talentem ogromnym i wcale nas nie zdziwią jego dalsze efektowne postępy.

W biegu 110 mtr. przez płotki wspaniale rozwija się talent Schmidta, któremu dość nieoczekiwanie sekunduje szybki (choć surowy stylowo) Sulikowski. Dobre wyniki miał za sobą Huspel, choć czas 14,9 osiągnięty był w warunkach nienormalnych. Niemiec był dużo słabszy.

Na 400 mtr., mimo poprawy ogólnego poziomu — ani jednego zawodnika, którego moglibyśmy pokazać za granicą. Ten stan niewesoły łączy się ściśle z brakiem specjalistów i na płaskim dystansie 400 mtr.

Sztafety nadal są naszymi słabymi punktami. Na 4 X 100 mtr. ciągle ten sam bałagan, brak choćby śladów pracy, a co za tym idzie — zastój na nędznym poziomie. Wyjątkiem była tu dzielna drużyna dęblińskich Orląt. Poprawa na dystansie 4 X 400 mtr. jest wynikiem ogólnego postępu wśród biegaczy (zasługa nie specjalistów, ale raczej średniodystansowców).

Wśród skoków tylko tyczka nasuwa weselsze refleksje. Tuż obok Sznajdera, który miał okres wielkiej formy postawić musimy Morończyka. Ten ostatni walczy ciągle z opanowaniem regularnej techniki, ale możliwości ma kolosalne. Do granicy 4 metrów zbliża się jeszcze Mucha, a poza tym rokuje duże nadzieje Bańkowiak.

CZEKAMY NA GARNUSZEWSKIEGO

W skoku wdal notujemy tylko... ambicję braci Hoffmanów, którzy jednak są za mało szybcy, aby mogli wyśrubować rekord do poważnych granic. Najbardziej utalentowanym skoczkiem jest Garnuszkiewicz. Wyleczył już złamaną nogę i jeśli popracuje nad stylem, pokusić się może o granicę 7.50. Nie popełniamy tu wielkiej przesady — jego skoczność jest najwyższej marki, a szybkość na coraz wyższym poziomie. Krakowianin ma tu chyba więcej do powiedzenia, jak w swojej głównej specjalności— skoku wzwyż.

W skoku wzwyż dojrzałym, choć nierównym skoczkiem jest tylko Kalinowski. Dobry był także Hoffman. Inni nie wyszli poza przeciętność, ale na szczęście, mamy całą paczkę dorastających talentów, jak Rejske, Lastowitza czy Borzykiewicz. O trójskoku nie da się powiedzieć nic ciekawego. Wszyscy specjaliści pozbawieni są szybkości, a ci, którzy są szybcy — nie mają pojęcia o stylu.

W rzutach również nienajlepiej. Najlepsza stosunkowo jest kula, gdzie Gierutto potrafi (ale niezbyt często) zrobić wielką niespodziankę i legitymuje się znakomitym wynikiem Wyróżnia się poza tym Pruski, należałoby jednak i jemu życzyć większej równości. Fiedoruk myśli o zarzuceniu kuli na rzecz dysku, a pozostali, niestety, nie robią postępów.

W dysku ciągle ten sam szary poziom. Jeden Fiedoruk ociera się o granice europejskie, inni walczą z zawiłościami stylowymi, nie mogąc ruszyć z miejsca, mimo że nie brak im warunków fizycznych.

CO SIĘ STAŁO Z OSZCZEPEM?!

W oszczepie — nędza przygnębiająca. Gburczyk umie rzucać tylko wtedy, kiedy... nie trzeba. Gierutto traktuje tą dyscyplinę jako fragment wieloboju, a Mikrut ma już za sobą czasy świetności. Nadzieje wzbudza jeden tylko Sokołowski. Sytuacja poprawi się tylko wtedy, jeśli na boisko wróci Lokajski i jeśli nie tylko sam będzie rzucał, ale jeszcze poprowadzi kurs oszczepników, o który to przywilej dotychczas... bezskutecznie się naprasza.

GRATULUJEMY WĘGLARCZYKOWI

Został nam już tylko młot. Mimo, że poziom ciągle jest jeszcze słaby, postępy są imponujące. Młociarze, to ambitny naród, pracujący z niezrównaną zaciętością mimo drwin, którymi ich darzono całe lata. Jeszcze rok, dwa, a kto wie, czy nie staną się jedną z najsilniejszych naszych pozycji. Największym talentem jest tu Kordas, ale najbardziej zasłużonym zawodnikiem jest rekordzista Węglarczyk, trawiony gorączką bezustannego wyścigu za rekordem. Jego pilność, cicha i wytrwała praca, zasługują na głębokie uznanie.

Oto i koniec tegorocznego „rachunku sumienia". Nie wypadł on nazbyt dobrze, ale, na szczęście, nienajgorzej. Miejmy nadzieję, że rok przyszły, rok przygotowań olimpijskich, przyniesie postępy bez porównania efektowniejsze.

W. Trojanowski

	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	1938	
100 m	10,99	10,97	10,94	10,91	10,96	10,93	**10,87**	10,87	100 m
200 m	23,01	22,90	23,34	23,10	22,97	22,87	22,77	**22,69**	200 m
400 m	51,83	51,63	51,88	51,45	51,31	50,76	**50,60**	50,86	400 m
800 m	2:01,09	1:59,21	2:00,34	1:58,94	1:58,44	1:58,52	1:57,72	**1:57,44**	800 m
1500 m		4:08,37	4:11.32	4:06,33	4:08,54	4:07,43	4:05,91	**4:04,76**	1500 m
5 km	15:58,50	15:52,38	15·50,03	15:29,56	15:47,05	15:42,41	15:32,89	**15:19,61**	5 km
10 km	35:33,9	34:10,0	34:28,6	34:06,1	34:00,6	33:23,65	33:29,48	**33:13,29**	10 km
110 pł.	16,34	16,05	16,13	16,00	15,87	16,09	15:98	**15,85**	110 pł.
400 pł.	59,75	59,15	60,12	60,33	59,54	60,49	58,97	**58,64**	400 pł.
4x100 m	45,44	45,36	45,74	45,42	45,01	45,10	**44,94**	45,07	4x100 m
4x400 m	3:36,9	3:36,41	3:41,2	3:39,46	3:39,45	3:38,02	3:38,03	**3:33,14**	4x400 m
wzwyż	176,75	178,65	180,0	180,5	183,1	**184,35**	184,30	182,65	wzwyż
w dal	684,5	686	692	692,7	698,1	697,5	**699,8**	697,2	w dal
tyczka	348,4	361,1	357,3	368,3	**375,7**	369,9	364,95	371,4	tyczka
trójskok	12,943	12,838	13,278	13,497	13,479	13,824	**13,9215**	13,679	trójskok
kula	13,039	13,493	14,048	14,178	14,366	**14,478**	14.196	14,287	kula
dysk	39,95	40,65	41,609	42,519	42,635	42,88	43,054	**43,130**	dysk
oszczep	56,96	58,69	57,646	59,436	59,102	**59,575**	58,941	58,160	oszczep
młot	31,238	32,536	33,632	35,201	37,682	37,514	38,75	**42,727**	młot

Ehrlich w Egipcie i w Australii

Projekty świetnego pingpongisty

Paryż, w listopadzie.

Niespodziewanie złożył mi wizytę Ehrlich.

— Przyszedłem się pożegnać, — mówi — za dwa dni wyjeżdżam do Egiptu.

— Jakto, przecież mistrzostwa Świata rozpoczynają się dopiero w marcu?

— Tak, ale ja jadę cztery miesiące wcześniej, gdyż zostałem zaproszony na szereg turniei. Jest mi ta bardzo na rękę, bo po pierwsze płacą mi podróż, a po drugie, będąc tak długo na miejscu, zaaklimatyzuję się zupełnie, poznam stoły, no i w tych warunkach może w końcu uda mi się zdobyć tytuł, o który przecież co roku wprost ocieram się.

— A jak wygląda sytuacja Bergmana?

— Obecny wicemistrz świata zamieszkuje teraz stale w Londynie. Posiada paszport polski i nie figuruje, jak sam sprawdziłem, na listach graczy niemieckich. Jest on w identycznej sytuacji jak Baworowski. Bardzo by było pożądane by Związek Polski sprawdził zawczasu, czy Bergman mimo że występował w barwach Austrii, nie mógł by obecnie reprezentować Polski. Gdyby go dopuszczono do mistrzostw świata, zespołowe mistrzostwo mielibyśmy w kieszeni. Warto się doprawdy jego sprawą zainteresować.

— Czy to prawda, że z Egiptu wybiera się pan do Australii?

— Tak, pertraktacje nie są coprawda jeszcze zakończone, ale jest to już prawie pewne. Niema podobno w Australii żadnych wybitnych mistrzostw, ale sport ten jest tam bardzo popularny. Koresponduję stale z Szabadosem, który przebywa tam od roku i ożenił się z bardzo bogatą Australijką. W Australii jest również Barna. Bellack bawi w południowej Afryce, mistrz świata Vana wyjechał pięć dni temu do Ameryki, a Kellen jest nauczycielem ping-ponga w Japonii, w jednej z tamtejszych szkół sportowych. Jak więc pan widzi extra klasa europejska reprezentowana jest teraz we wszystkich częściach świata.

J. Gr.

Lwów pozbawiony reprezentacyjnego lodowiska

Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie, pracujące na terenie Lwowa nieprzerwanie od 1869 roku, zmuszone będzie prawdopodobnie zawiesić swoją działalność, gdyż Miejskie Zakłady Wodociągowe powiadomiły LTŁ., że w przeciwieństwo do lat ubiegłych tym razem wstrzymają dostęp wody na teren LTŁ. W ten sposób LTŁ znalazło się w sytuacji bez wyjścia i jeżeli decyzja Zakładów Wodociągowych nie zostanie cofnięta, Lwów zostanie pozbawiony swej reprezentacyjnej ślizgawki i toru hokejowego.

Warto wspomnieć, że przez tor LTŁ przesunął się cały szereg polskich mistrzostw łyżwjarskich. Tam swe pierwsze kroki stawiał, sukcesy i mistrzostwa zdobywał Wacek Kuchar, na torze LTŁ przez wiele lat pracowała mistrzowska para Polski Bilorówna — Kowalski, czy wreszcie inż. Kikiewicz i Władysław Kuchar. Wprost nieprawdopodobne by jedno z najstarszych w Polsce towarzystw łyżwiarskich, w 70 roku swego istnienia zostało unieruchomione z powodu... nieotrzymania wody w mieście liczącym 330.000 mieszkańców. (K.)

Sezon hokejowy

Hokeiści LTC Praha w składzie jednoznacznym z reprezentacją państwową rozegrali dwa mecze w Zurychu, wygrywając raz Zuercher SC 2:1, a raz remisując.

W drużynie czeskiej grali m. in. Kanadyjczyk Buckna, Malecek, Trojak, w drużynie szwajcarskiej bracia Lohrer i Kesler.

Sejm narciarzy śląskich

W katowickim Domu Sportowym odbędzie się w niedzielę 20 bm. doroczny, walny zjazd delegatów VI śląskiego Okręgu P.Z.N.. Na program złożą się m. in.: przywitanie delegatów klubów zaolzańskich i wręczenie nagrody Wojewody śląskiego najlepszemu klubowi śląskiemu. (hr).

DOBRE WYNIKI PŁYWAKÓW

Na basenie w Akademii W.F. im. Marszałka Piłsudskiego (dawniej C. I. W. F.) odbyły się zawody pływackie, które zgromadziły na starcie prawie wszystkich czołowych zawodników stołecznych. Wyniki były następujące:

100 m st. dow. 1. Karpiński (AZS) i Ziherl (Jugosławia) 1:06,8; 3. Gumkowski (AZS) 1:07,5; 4. Zubowicz (Legia) 1:08. 100 m grzbiet. 1. Kumant (PZL) 1:18,4; 2. Jastrzębski (AZS) 1:20,1; 3. Bystron (AZS) 1:24,2. 200 m st. klas. 1. Rusin (AKS) 3:00,6; 2. Iwanowski (PZL) 3:05,5. Sztafeta 5x50 m 1. A.Z.S. 2:26,5. Czas lepszy od rekordu Polski, nie może być jednak uznany, bowiem w sztafecie A.Z.S. pływało dwóch studiujących u nas Jugosłowian Ziherl i Zuzek. 2. P.Z.L. 2:35,9; 3. Legia 2:36,8. Juniorzy 400 m st. dow. Bem — 6:07,2. 100 m st. dow. Krawczyk (AZS) 1:17. 200 m klas. Stefański (L) 3:23,2. Sztafeta 5x50 m Legia 2:45,6.

W meczu piłki wodnej Legia pokonała AZS 5:4 (3:1). AZS wystąpił bez Makowskiego i Olszewskiego, Legia **bez Bojowego i Smoderka w bramce.**

Pojedziemy na mistrzostwa świata

mówi wiceprezes hokeistów

Sprawa kolizji terminu finałów hokejowych mistrzostw Polski z terminem mistrzostw świata w Szwajcarii nie przedstawia się tak groźnie, jak to się pierwej wydawało. Wynika to jasno z wyjaśnienia, które nam udzielił wiceprezes sportowy P.Z.H.L. p. prof. Paruszewski:

— Gdy wybieraliśmy termin finałowej puli mistrzostw Polski nie znaliśmy jeszcze terminu mistrzostw świata w Zurychu i Bazylei. Szwajcarzy zdecydowali się na termin dopiero w ostatnich dniach (istotnie mistrzostwa poprzednio miały być później, Przy. Red.) podczas gdy my uchwaliliśmy termin zakopiański znacznie wcześniej. Zrobiliśmy to wobec wymaganego od nas przez P.U.W.F. zgłoszenia imprez, na które będą potrzebne zniżki kolejowe. (W dniu losowania Ligi termin mistrzostw świata był już jednak znany. Przyp. Red.).

Teraz termin mistrzostw Polski będziemy musieli zmienić. Dotąd bowiem ani przez myśl nie przeszło nam zrezygnować z udziału w mistrzostwach świata. Musimy tam być, aby nie pozostać w stosunku do zagranicy jeszcze bardziej w tyle, niż dotąd. Musimy też odmłodzić drużynę, nasza wyprawa do Szwajcarii jest tym bardziej konieczną. Nasi „młodzi" muszą zobaczyć jak się gra zagranicą, jakie są obecne prądy i systemy w hokeju.

KRAKÓW SAM CHCIAŁ

— Czy związek jest poinformowany o tym, że w kilku okręgach panuje niezadowolenie z powodu nowego systemu rozgrywek mistrzostw Polski?

— Tak i to nas bardzo dziwi. Najbardziej niezadowolonym jest Kraków. Ten sam — który zażądał na Walnym Zgromadzeniu w dniu 29 maja, aby w drodze listownej wysondować wszystkie okręgi w terminie do 1 lipca, co myślą o zmianie systemu mistrzostw. Tak też zrobiliśmy. Odmownie odpowiedział nam początkowo jedynie Kraków, zawiadamiając jednocześnie, że swoje kontrpropozycje natychmiast nam prześle. Dotąd ich nie otrzymaliśmy. Odmownie odpowiedział również Lwów, ale po terminie. Łódź, Śląsk i Warszawa wyraziły zgodę. Poznań, Pomorze, Wilno i Wołyń — nie odpowiedziały wcale.

Zdaje się więc, że zrobiliśmy słusznie. Jestem też przekonany, że Kraków wykaże dobrą wolę i podporządkuje się wynikowi głosowania nad ich wnioskiem.

Kraków uważa również, że pokrzywdzonym jest K.T.H. Wiemy przecież jednak wszyscy dobrze, że drużyna ta straciła prawie wszystkich swoich najlepszych graczy.

— Czy nie sądzi p. prof., że należało przy losowaniu rozstawić silniejsze zespoły, aby natrafiły na siebie odrazu w pierwszym meczu?

Byłoby to może słuszne, gdybyśmy mieli jakieś kryteria w ocenie drużyn. Tymczasem nie mieliśmy ich wcale i ewentualne rozstawienie dałoby nowe powody do niezadowolenia. Postanowiliśmy więc powierzyć wszystko ślepemu losowi, zrzucić z siebie jakiekolwiek podejrzenia, takiego czy innego ułożenia biegu wypadków.

GEN. BUKACKI PRZEWODNICZY

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie zarządu P.Z.H.L., już pod przewodnictwem prezesa gen. Burhart-Bukackiego, który wyzdrowiał i prosił aby najbliższe posiedzenie odbyło się w jego obecności. Na tym posiedzeniu wybierzemy nowy termin mistrzostw Polski.

Maur.

„TORKAT" WCIĄŻ ZAMKNIĘTY

Otwarcie sztucznego lodowiska w Katowicach nie nastąpiło w poniedziałek dn. 14 b. m. a przesunięte zostało na najbliższy piątek.

We wtorek odbyła się w biurach „Torkatu" zakonspirowana konferencja, na której temat krążą najrozmaitsze wersje. Oficjalnie jednak nie wydano żadnych wyjaśnień, ani informacyj. Do konferencji tej przywiązują jednak b. wielkie znaczenie, gdyż uczestniczyli w niej pierwszy wicewojewoda śląski dr Saloni, oraz prezydent miasta — dr A. Kocur.

Na głównej bramie wejściowej wywieszono w ciągu poniedziałku następującej treści obwieszczenie:

„Z powodu silnego promienienia słońca, jak również cienkiej tafli lodu — lodowisko jest nieczynne. Magistrat"

Warto tu podnieść, że np. w ciągu wtorku słońce wcale nie raczyło „popatrzeć" na tor, a temperatura nie wiele odbiegała od 0 stopni! Czyżby lodowisko w dalszym ciągu było pod „wpływami" jakiejś tajemniczej — sabotującej ręki?

W tych warunkach upadają oczywiście wszystkie plany Okręgu sprowadzenia najlepszych drużyn czeskich.

(hr)

Kanada i Ameryka na mistrzostwach

Na mistrzostwach hokejowych świata (3 — 12 luty) startować będą: Kanada i Ameryka. Kanada przyjedzie wprost do Szwajcarii i dopiero potem odbędzie tournee po Europie. Ameryka zawita na kontynent już w styczniu.

Cenny kapitał doświadczenia

wywozi drużyna piłkarzy polskich z Dublina

Dublin, w listopadzie.

Przegraliśmy jeszcze jeden mecz! Temat do biadań i narzekań!

Jakto, z Irlandczykami, których pokonało się 6:0 nie umiano nawet powtórzyć zwycięstwa choćby w skromniejszym wydaniu?

Rzeczywiście zgroza, gdy... operuje się jedynie cyframi, nie biorąc pod uwagę stanu faktycznego. A jest on prosty. Jest taki, jak określaliśmy go wielokrotnie. W Warszawie mieliśmy specjalne szczęście. Drużyna nasza była wówczas lepsza, jednak nie w takim stopniu, jak wskazywałoby pół tuzina bramek.

Ostrzegaliśmy wcześniej przed niedocenianiem przeciwnika, który umie znacznie więcej, niż wydawałoby się to z perspektywy nad Wisłą. Przestrogi były usprawiedliwione. Reprezentacja Irlandii z Warszawy i ta dzisiejsza z Dublina, to zgoła dwa różne zespoły. Dlatego też byłoby błędem, gdyby dzisiejszą porażkę kłaść całkowicie na karb obniżenia się poziomu naszej reprezentacji. Depresja istnieje niewątpliwie, ale nie ona tylko zdecydowała o niekorzystnym wyniku. Szalę przeważyły wyższe umiejętności — piłkarzy irlandzkich, które są niezaprzeczalne.

NIE PRYMITYW, LECZ SZTUKA!

W drodze powrotnej z boiska słyszeliśmy z ust jednego z naszych bardzo dobrych graczy, dość dziwną opinię. Wynika z niej, że Irlandczycy grają... prymitywnie na hurra! Cieszylibyśmy się bardzo, gdyby nasza reprezentacja grała tak „prymitywnie" i właśnie tak na hurra!

Nie wolno upraszczać sobie rozumowań i każdą piłkę podaną górą do przodu, oceniać jako prymityw! Tego rodzaju „prymitywami" operują bowiem Anglicy i to tak po mistrzowsku, że do tej pory nikt nie potrafił ich w tym doścignąć.

Irlandczycy zademonstrowali nam typową szkołę angielską, jednak nie stereotypową. Widzieliśmy nie tylko błyskawiczne akcje, doskonale odmierzone dalekie piłki, podania wprost z powietrzną milimetrową dokładnością w połączeniu z nieustanną ruchliwością, ale też pomysłowe zwody ciałem (nieprawda p. Góra?) nawet w pewnym momencie próby „nabijania się" z przeciwnika. Irlandzki futbol był dzisiaj nie tylko skuteczny, ale i ciekawy. Toteż mimo napięcia z jakim śledziło się każdą własną akcję, trudno było chwilami powstrzymać się od zachwytu, gdy lewy łącznik dostawszy piłkę daleko z tyłu, jednym ruchem nogi przekazywał ją o 20 metrów dalej, środkowemu napastnikowi, który albo szedł na przebój, albo też odsyłał ją znów bez zatrzymania do skrzydłowego. Pod względem opanowania piłki, przewyższali nas Irlandczycy o całą klasę. Trzeba to sobie wyraźnie powiedzieć, trzeba starać się naśladować te lepsze wzory, a nie szukać nieistotnych usprawiedliwień.

CIĄGLE SZYBKOŚĆ I TECHNIKA

Zresztą jesteśmy głęboko przekonani, że większość graczy polskich zdaje sobie z tego doskonale sprawę, że sama najbardziej odczuwała własne braki, które nie wynikały bynajmniej, z jakiejś wyjątkowej powolności. Z innym przeciwnikiem dzisiejsza szybkość byłaby może całkowicie wystarczyła, tu jednak zawodziła.

Gdy mówimy już tak między sobą, to czy zauważyliście panowie, owe czyste zbieranie piłek z powietrza? I to nie tylko wówczas, gdy boisko było suche i piłka lekka. Poza końcowym momentem, gdzie niektórzy gracze irlandcy grali już na czas, nie widzieliśmy prawie ani jednego „kiksa", czego niestety, nie można było powiedzieć i o przeciwnej stronie. Z chwilą gdy trzeba było piłkę natychmiast oddać, (bez zatrzymania) wychodziły częstokroć dość dziwne wirujące balony.

Pisaliśmy już wielokrotnie o konieczności poprawy techniki! Nie pozostaje nam nic innego jak powtórzyć to żądanie. Jedni z „repów" naszych muszą ją jeszcze lepiej oszlifować, by dojść do poziomu Careya, Mc Mahoneya, czy Lunna, innym przyda się podniesienie jej do wyżyn Wilimowskiego i Wodarza.

Wilimowski miał niektóre błyskotki pierwszej jakości. Nie dawały one rezultatu, gdyż był on również o ułamek sekundy za powolny. Pamiętamy doskonale Wilimowskiego z Wolverhamptonem w Katowicach, wówczas był jednak zwrotniejszy i szybszy i dlatego też uważamy, że wciąż jeszcze nie jest na normalnej swej wyżynie. Natomiast z zadowoleniem notujemy dalszą poprawę u Wodarza. Ponieważ nastąpiła w tak trudnych warunkach, należy ją podwójnie ocenić.

Zeszliśmy mimo woli na personalia, a byłoby przecież do omówienia jeszcze sporo spraw ogólnych.

JAK TU GRAĆ PŁASKO?..

Drużyna nasza otrzymała dyrektywę grać płasko. Zasada bardzo słuszna i na pewno o niej pamiętano, tylko jak się zastosować z chwilą, gdy przeciwnik szedł jak błyskawica, gdy każda próba stopowania kończyła się koniecznością odpierania bezpośredniego natarcia. Irlandczycy byli bowiem stale tuż na nodze. Nie pozwalali na żadne żonglowanie piłką.

W tym miejscu przypomina nam się jeszcze jedna sprawa. Jest nią gra ciałem. Nie chodzi o kunsztowne zwodzenia, jakie przyjęliśmy od środkowej Europy. Chodzi o umiejętność posługiwania się niemal każdą częścią ciała, o doskonałe stoppingi piersiami, o błyskawiczne wskakiwanie w linię strzału, o... umiejętność stworzenia elastycznej zapory. Czy mamy wspomnieć jeszcze o doskonałych skokach, o grze głową, o akcesoriach świadczących o doskonałym przygotowaniu gimnastycznym, które u nas leży po za strefą zainteresowań przeciętnego piłkarza.

Narzekano na brutalną grę. Była ona rzeczywiście w kilku wypadkach. Ale uderzmy się w piersi. Czy nie zdarza się ona na kontynencie? Czy nie fouluje się u nas gorzej i... bardzie niebezpiecznie? Przecież poza obu nieszczęśliwymi bramkarzami żaden z naszych polowych graczy nie kulał, tak jak zdarza się wielokrotnie na zwykłym meczu ligowym. Irlandczycy idą ostro, bo tak ich uczono i tak przyzwyczajeni są grać. Liczą się oni z tym, że i przeciwnik skorzysta z tego przywileju, a jeśli go na to nie stać, to już wina szkoły na jakiej się kształcił.

Naturalnie, trudno nam przejąć z dnia na dzień metody piłkarzy wyspiarskich, wśród których nasz dzisiejszy przeciwnik odgrywa... bardzo skromną rolę.

DO ANGLIKÓW JESZCZE BARDZO DALEKO

W tym miejscu przypomina nam się dyskusja przed meczem w sali obiadowej. Padały wówczas słowa, że po dobrym kilkutygodniowym treningu możnaby sobie dać radę z Anglikami. Nie wiemy czy sympatyczny gracz warszawski zrewidował już swoje poglądy, czy też jest uparciuchem. Jeśli mielibyśmy jednak jakieś wątpliwości, to po niedzielnym meczu dojdziemy na pewno do przekonania, że o mierzeniu się z Anglikami nie może być mowy i to jeszcze przez długi, długi czas!

Naturalnie, gdyby nadarzyła się okazja, warto by z nimi zagrać. Należałoby w ogóle korzystać ze sposobności angażowania silnych przeciwników i to właśnie o innych metodach, niż są one u nas w codziennym użyciu. Wówczas bowiem zwiększył by się zapewne i zasób wiadomości taktycznych. Jak bardzo jest to potrzebne, o tym przekonaliśmy się właśnie dzisiaj!

O tym, że Irlandczycy grają innymi metodami, wiedziało się z góry. W tym kierunku poszła też odprawa przed meczem. Jednak odprawa — odprawą, a na boisku trzeba samemu myśleć i mieć doświadczenie. W przeciwnym wypadku zdarza się to, co było, to znaczy, że gracz o doskonałych walorach fizycznych Pieca, który najbardziej powołany był do walczenia z twardym przeciwnikiem, zostaje wykorzystany zaledwie w 30 procentach. Przy tym trudno mieć pretensje do kolegów. Sytuacja ułożyła się bowiem tak, że każdy zajęty był przede wszystkim sobą, chcąc więc brać udział w akcji, trzeba było zdobyć się samemu na większą inicjatywę.

DOSŁOWNE WYKONANIE ZALECEŃ

Nie posądzamy bynajmniej Pieca o lenistwo. Trzymał się on tylko ściśle dyrektyw, które brzmiały by w wypadku przewagi przeciwnika stać w szyku szerokim, t. j. skrzydła na swoich pozycjach przy aucie. Kapitan Związkowy nie mógł naturalnie przewidzieć, że sytuacja ułoży się tak, iż Irlandczycy będą przez długi czas w przewadze. Piec dostosował się do ogólnych wskazówek i... czekał. Piłka nożna jest grą żywą. Kierownik może wytyczyć ogólne zasady nie znaczy to jednak, by graczom nie wolno już było samodzielnie myśleć i w razie konieczności decydować się na akcje nawet wręcz przeciwne od zleceń.

Gdy jesteśmy już po prawej stronie, to spodziewamy się, że Piontek sam postara się o poprawienie swej techniki. Jest ona wciąż jeszcze zbyt „kanciasta". Gdyby nasz prawy łącznik umiał panować nad piłką miekką — wartość jego zwiększyłaby się o znaczny procent.

Wostal się poprawiel Było to dla nas po dzisiejszym występie, niewątpliwe. Należał on obok Wodarza do graczy, którzy w gorszych warunkach grali lepiej, niż ostatnio. Przekonaliśmy się ponownie, że im ostrzejszy przeciwnik, tym Dytko gra lepiej. Tak było z Brazylią, tak też i z Irlandią. Dawno już przestaliśmy się dziwić, skąd u tak niepozornego z wyglądu gracza, tyle siły, skąd ta zaciętość i odwaga?

Nyc po ostatnim meczu raczej nas rozczarował. Był on wprawdzie w najtrudniejszej sytuacji, gdyż miał trzymać zwrotnego środkowego napadu a równocześnie też pamiętać o własnym ataku. Nyc był dzisiaj stanowczo za powolny i niedoświadczony. Szedł ze zwykłą ambicją i pracowitością, jednak takiego przeciwnika jeszcze „nie zaznał", toteż sporo upłynęło czasu, nim jakoś się rozegrał. Niemniej jednak nie mamy do niego pretensji, tym bardziej, że nie widzimy też nikogo, ktoby lepiej był wywiązał się z b. trudnego zadania.

ZAGADKA GÓRY

Co strzeliło w Górę? To nie był prawy pomocnik z meczu z Norwegami. Najlepszemu pomocnikowi może się zdarzyć, że padnie ofiarą zgrabniejszego napastnika. Nie o to też chodzi. Nie rozumiemy jednak, dlaczego tak wielki był procent nieczystych piłek. Przecież niektóre wykopy szły po dziwnie kręconej linii, tak jakby przypadkiem wypsnęły się spod buta. Na dodatnie konto należy zapisać chyba to, że w drugiej połowie lewoskrzydłowy Irlandii nie miał wiele do gadania.

Ci, którzy odstawiają już Szczepaniaka do lamusa, będą musieli zrewidować jeszcze swe zapatrywania. Szczepaniak miał znów wielki mecz. Należał do piłkarzy, którym przyjęcie górnej czy dolnej piłki nie sprawiało technicznych trudności, toteż ilekroć dostał ją pod nogę, wiedzieliśmy, że pójdzie jak i gdzie — należy. Odwrotnie stał jego partner, miał jeden z gorszych dni. Szybka i zdecydowana gra Gałeckiego, nie bardzo odpowiadała, spóźniał się często z interwencjami. Być może, że jest to przemęczenie sezonem, może chwilowa niedospozycja, czy jak chcą inni — ciężar lat.

O bramkarzy się nie kłopoczemy. Mrugalla, który podobał nam się już w Rydze, miał przypadkowo okazję przekonać świetny aeropag piłkarski, że jest doprawdy talentem. Tak jak nie stracił nic ze swego nimbu Madejski, który po przerwie miał kilka zagrań z najlepszych dni.

Bramkarze nasi powinni jednak nauczyć się jednej rzeczy: szybkiego wyzbywania się piłek i to bez względu na gatunek przeciwnika. Tylko w ten sposób będą w przyszłości mogli stawiać czoło nawet drużynom o zwyczajach angielskich, które... stosują przy ataku całkowicie obowiązujące przepisy. Myślimy naturalnie o regularnym szarżowaniu a nie brutalnych kopaniach po głowach, czy szturchańcach w momencie podskoku, jak zdarzało się to w stolicy Irlandii.

PRZEGRANA, ALE DOROBEK...

Sezon piłkarski zakończyliśmy porażką. Nie przynosi ona jednak ujmy. Tu na boisku w Dalymomount Park przegrywały już bardziej renomowane zespoły. Przegrywały w mniej sławny sposób i w dobitniejszym stosunku.

Irlandczycy twierdzą, że grali dzisiaj słabiej, niż ze Szwajcarią. Szwajcarzy dowodzili, że padli ofiarą niezwykłych tutejszych warunków a przede wszystkim zbyt ostrej gry, przekraczającej dopuszczalne granice. Irlandczycy chcieli zaskoczyć nas w identyczny sposób. Różnica była jednak ta, że straciwszy dwie bramki, bynajmniej nie straciliśmy wiary we własne siły. Dystans ten zmniejszyło się raz i drugi, a mało brakowało, by padła trzecia wyrównująca bramka. Wisiała w powietrzu, jednak nie była by zasłużona, gdyż Irlandczycy mieli więcej piłek, z których groziło poważne niebezpieczeństwo.

N. S.



PRZED MECZEM W DUBLINIE P. KAŁUŻA WYŁOŻYŁ GRACZOM PLAN GRY

Na obozie narciarek

Z dniem 7 listopada został uruchomiony oficjalnie ośrodek treningowy pań. W skład ośrodka wchodzi dziesięć zawodniczek:

1. Marusarzówna Helena.
2. Marusarzówna Maria.
3. Bornetówna Jadwiga.
4. Stopkówna Zofia.
5. Czechówna Janina.
6. Bäckerówna Stanisława.
7. Chotarska Anna.
8. Gewontówna Zofia.
9. Guttówna Zofia.
10. Ochotnicka Zofia.

Brane są pod uwagę przede wszystkim obie Marusarzówne, Bornetówna i Bäckerówna. Pierwsze trzy miały na ostatnich mistrzostwach Polski na biegu zjazdowym czas poniżej 4 minut. Bäckerówna troche gorszy. Stopkówna, ze względu na pracę w schronisku przy Pięciu Stawach specjalnie absorbującą w sezonie zimowym nie będzie miała zbyt wiele czasu na treningi. Jednak jej talent i wielka rutyna z całą pewnością zrobią swoje, jeżeli nielicznymi nawet treningami będzie miał kto pokierować.

Na razie tylko trzy panie mogą uczęszczać na zajęcia ośrodka. Nie przeprowadza się więc dla nich treningów osobnych: przychodzą one na gimnastykę dla zawodników, ćwicząc razem z nimi. Treningów marszowych panie dotychczas nie odbywają i prawdopodobnie rozpoczną zaprawę śnieżną bez zaprawy suchej. (S).

WAWRYTKO JEDZIE DO AMERYKI

Najlepszy narciarz zakopiańskiego Sokoła, Stanisław Wawrytko wyjeżdża z końcem listopada do Ameryki, gdzie ma rodzinę. W ten sposób ośrodek treningowy straci jednego z lepszych biegaczy (na ostatnich mistrzostwach Polski Wawrytko był trzeci w biegu na 18 km).

Na boiskach klasy A

Tarnovia — Makabi (Krak.) 7:0

Zawody o mistrz. Ligi Okręgowej. Mimo wysokiej wygranej i mimo, że gra Tarnovii stała na wysokim, dawno nie widzianym poziomie, wskutek ustawicznego przerywania meczu przez sędziego gra nie zadowoliła publiczności. Najlepszymi na boisku byli obrońcy Tarnovii Mróz i Gofron. Bramki strzelili: Komski, Pałuch, Rołk i po dwie i Majętny. Sędzia p. Szerer z Krakowa, słaby.

Przegrupowanie sił w Krakowie

Jesienna kolejka piłkarskich mistrzostw w Krakowie dobiega końca. Przewaga Fabloku jest wyraźna. Rywalizuje z nim jedynie Krowodrza. Co uderza, to słaba pozycja Chełmka i Makabi, drużyn które w ostatnich mistrzostwach odegrały niepoślednią rolę.

1.	Fablok	7	13	22:6
2.	Krowodrza	6	10	18:9
3.	Olsza	6	8	14:7
4.	Tarnovia	6	8	21:11
5.	Zwierzyniecki	7	7	11:11
6.	Podgórze	8	6	8:9
7.	Mościce	4	4	13:8
8.	ZS Chełmek	5	4	9:8
9.	Korona	7	3	8:19
10.	Makabi	4	3	5:12
11.	Grzegórzecki	6	1	4:24

Czwórmecz w Stanisławowie

Na zakończenie sezonu piłkarskiego w Stanisławowie odbył się na rzecz bezrobotnych czwórmecz piłkarski. Wyniki są następujące: Strzelec R.D.T. — Hakoach 6:1 (3:0).

Drużyna „B" klasowa Hakoach tylko w pierwszej połowie była prawie równorzędnym przeciwnikiem dla jesiennego mistrza Stanisławowa. Rewera — Strzelec — Górka 3:5 (3:2).

Popisy brutalności w Łucku

W końcowej fazie rozgrywek w jesiennej rundzie spotkały się Strzelec z Kowla z WKS z Łucka 4:1, P.K.S. z Łucka zremisował z równieńską Pogonią 1:1 oraz pokonał na boisku w Łucku drużynę Strzelca z Janowej Doliny w stosunku 5:2. Przewaga PKS-u była znaczna, jednak doskonała drużyna strzelecka niezasłużyła na tak wysoką porażkę. Obydwie drużyny, dążące za wszelką cenę do zdobycia cennych punktów, prześcigały się wzajemnie w brutalnej kopaninie, tak że w rezultacie kilku graczy odniosło poważne kontuzje. Po ostatnich rozgrywkach tabela wygląda następująco:

	gier	pkt.	st. br.
Hasmonea Równe	7	12:2	24:10
Strzelec Jan. Dolina	6	9:3	21:10
Pogoń Równe	7	8:6	20:10
W.K.S. Dubno	5	6:4	19:9
P.K.S. Łuck	3	5:1	9.4
Strzelec Kowel	5	2:8	6:21
W.K.S. Łuck	5	1:9	4:16
Hasmonea Łuck	4	1:7	1:22

(jk)

Liga Lwowska

W lidze lwowskiej prowadzenie objął ponownie Junak, przed Pogonią i Ukrainą, która na skutek ostatniej porażki z Sianem, spotdła aż na trzecie miejsce w tabeli. Obecny stan mistrzostw w okręgu lwowskim przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) Junak	11	16	23:11
2) Pogoń	12	14	29:21
3) Ukraina	10	13	26:14
4) WKS	11	12	25:16
5) Resovia	11	12	24:21
6) Korona	12	12	20:32
7) Pogoń-Stryj	11	11	33:22
8) Czarni	10	11	19:17
9) Lechia	11	11	13:12
10) Hasmonea	11	11	14:17
11) RKS	11	8	7:12
12) Polonia	12	7	15:31
13) Sian	11	6	12:33

(K.)

Koniec ligi w Poznaniu

Zespoły piłkarskie poznańskiej ligi okręgowej zakończą w niedzielę jesienną kolejkę rozgrywek. Spotykają się w Poznaniu HCP i Legia oraz Warta i Pentation. W Lesznie Polonia walczy z KPW poznańskim, w Gnieźnie Stella z poznańską Polonią.

Dotychczas wszystkie drużyny rozegrały po 6 spotkań. W tabeli prowadzi KPW lepszym stosunkiem bramek przy 10 punktach przed Legią HCP i Wartą. Ponieważ jednak punkty zdobyte na rezerwach ligowej Warty nie liczą się przy ustalaniu mistrza i spadku do klasy A podajemy poniżej tabelkę bez Warty. W tym wypadku zaliczamy wszystkim drużynom po 5 spotkań.

1.	Legia	10 p.	20:7	bramek
2.	KPW.	8 p.	20:9	„
3.	HCP.	7 p.	21:7	„
4.	Pentation	5 p.	11:14	„
5.	Polonia Leszno	5 p.	10:14	„
6.	Stella Gniezno	1 p.	6:20	„
7.	Polonia Poznań	0 p.	4:21	„

(ss)

Kresy zdobywają puchar P.Z.P.N.

W wyniku rozgrywek o puchar przechodni Poleskiego Okr. Z. P. N. do finału zakwalifikowały się RKS „Kresy" i „Sybirak". Mecz zakończył się zwycięstwem Kresów 12:0.

Nowe władze sędziów częstochowskich

Przy udziale 40-tu sędziów oraz przedstawicieli W.G.S. pp. Wosińskiego, Trzmiela i Copiała, prezesa okręgu p. Wolskiego i podokręgu prof. Hyli — odbyły się ub. niedzieli obrady sędziów piłkarskich Częstochowy. W wyniku tajnych wyborów w skład zarządu ponownie weszli pp. Kociński, Herman i Helman oraz pp. Kaczmarski i Śliweryński.

Nowe władze piłkarstwa poleskiego

W Brześciu n/B odbyło się nadzwyczajne zebranie Poleskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej, celem uzupełnienia zdekompletowanego zarządu Okręgu.

Do nowego zarządu weszli pp.: nadkom. Bober — prezes, Leszczyński — wiceprezes, Nagietowski, Fruchtgarten i Dzidzie — członkowie. Do wydziału gier i dyscypliny pp.: por. Chyliński, Piotr Gracz, por. Gawurski i M. Chazan.

Mistrz Polski w Zagłębiu

Zagłębiowski OZPN sfinalizował ostatecznie mecz z K.S. Ruch w dn. 4 grudnia w Sosnowcu. Przed meczem tym odbędzie się w Będzinie spotkanie treningowe dwu teamów.

Cracovia w Zawierciu

Ligowy zespół Cracovii gości w niedzielę 20 bm. w Zawierciu, gdzie zmierzy się w meczu propagandowym z czołowym klubem zagłębiowskiej ligi okręgowej — K.S. Warta.

Bogucki w Legii

Lewoskrzydłowy Czeladzkiego K.S. — Bogucki, zwrócił się do macierzystego klubu z prośbą z zwolnienie. Bogucki odbywa swą powinność wojskową w stolicy i zamierza wstąpić do W.K.S. Legia. (hr).

Lach II emigruje do stolicy

Czołowy piłkarz częstochowski, środkowy pomocnik lidera zagłębiowskiej ligi okręgowej K.S. Brygada — Lach II otrzymał zwolnienie z macierzystego klubu i przenosi się do jednego z klubów stołecznych. (hr).

Borg najlepszym sportowcem Szwecji

Złoty medal dla najlepszego sportowca Szwecji został przyznany w tym roku świetnemu młodemu pływakowi Bjoern Borg, godnemu następcy swego wielkiego imiennika Arne Borga.

Bjoern Borg mieszkaniec małego miasteczka prowincjonalnego zaczął pływać w 13 roku życia, nie mając żadnych wzorów, trenerów czy opieki. Dziś ma lat 18 — dwa mistrzostwa Europy, 4 mistrzostwa Szwecji, liczne rekordy.

Przed Borgiem byli nagrodzeni tacy sportowcy jak Arne Borg, biegacz Wide, narciarz Hellund, Utterstroem i łyżwiarz Grafstroem, zapaśnicy Ricuthoff i Johanson i t. d.

Norwegowie zagrożeni

Znakomity skoczek norweski Reidar Andersen wystąpił z ostrą krytyką skoczni i skoczków norweskich. Twierdzi on, że jeśli tak dalej pójdzie, Norwegowie stracą przewagę w skokach i w kombinacji, tak jak stracili już w biegach. Wszystkie skocznie norweskie są przestarzałe, gdy europejskie są najczęściej wprost idealne. Andersen twierdzi, że łatwiej i bezpieczniej jest skoczyć w Planicy 100 mtr, niż w Holmenkollen 50 mtr.

Skocznia w Holmenkollen jest już zresztą przebudowana; w roku bieżącym pozwoli na skoki 60 mtr. w roku przyszłym, na mistrzostwach świata, długość i bezpieczeństwo skoków jeszcze się zwiększy.

Brak pań w drużynie norweskiej na mistrzostwa świata w Zakopanem wywołał oburzenie w Norwegii. Mimo jednak licznych artykułów prasowych związek norweski utrzymuje swą niezrozumiałą decyzję.

POLSKA W MITROPACUP

BUDAPESZT, 16.11, Tel. wł. — Węgierskie koła piłkarskie oczekują dużych zmian w przyszłorocznych rozgrywkach o puchar środkowo-europejski. Koła te przypuszczają, że kluby czeskie pod naciskiem opinii zmuszone będą do wycofania się z konkurencji, jakkolwiek miały z meczów duże zyski. W ten więc sposób ta dochodowa impreza straciłaby dużo ze swej atrakcyjności, tym bardziej, że w ciągu roku ubyły również i drużyny austriackie.

Aby uratować Mitropacup, sfery węgierskie noszą się z zamiarem zaproponować udział Niemcom i Polakom. W dniu 14 listopada węgierski związek piłki nożnej zwrócił się do związku włoskiego z propozycją odnośnie Polski. Decyzja należy bowiem do Włoch, gdzie mieści się prezesura i sekretariat konkurencji.

O PUCHAR „REPUBLIKI"

Mecz piłkarski Warszawa—Łódź odbędzie się w niedzielę o godz. 12-ej na boisku Polonii. Jest to drugie spotkanie z cyklu rozgrywek o puchar „Republiki". Pierwszy mecz wygrała Łódź 4:1.

Skład Warszawy będzie następujący: Rudnicki, rez. Strauch, Szczepaniak, Gierwasowski (Orkan), Sochan, Nytz, Drabiński, Jaźnicki, Przybysz, Odrowąż, Kula, Kisieliński, rez.: Joksz, Bzdak, Baran. Wobec choroby Martyny, nieobecności Grolika i słabej formy Joksza — zadebiutuje na obronie młody piłkarz Orkanu. Atak cały daje Polonia.

Skład piłkarskiej reprezentacji Łodzi na niedzielny mecz międzyokręgowy z Warszawą, został znacznie zmieniony. Pod przewodnictwem wiceprezesa mgr. Kalenbacha i kapitana związkowego p. Otto wyjeżdża w niedzielę rano drużyna w składzie następującym: Andrzejewski (ŁKS), rez. Lass (ŁTSG); Mikołajczyk (ŁTSG) i Gałecki (ŁKS), rez. Kudelski (Wima); Rudnicki (ŁKS), Korporowicz (ŁKS) i Triebe (ŁTSG), rez. Chojnacki (UT); Królsk (UT), Koczewski (ŁKS), Kudelski II (SKS), Lewandowski (ŁKS) i Świętosławski (UT). Wątpliwy jest dotąd udział Gałeckiego.

WAJSÓWNA W KRYNICY

Wajsówna wyjeżdża w nadchodzący piątek na rekonwalescencję do Krynicy, gdzie będzie do Nowego Roku. W niedzielę Wajsówna po raz pierwszy opuściła mieszkanie, udając się do kina na film „Olimpiada".

ZAKOŃCZENIE SEZONU LEKKOATLETYCZNEGO

Uroczyste zakończenie sezonu l. atletycznego na Śląsku nastąpi w najbliższą niedzielę, wielkim biegiem sztafetowym Polskiego Radia. Do biegu tego zgłosiło się dotychczas 18 sztafet. (hr).

Liga zagranicą

Anglia

I Liga	pkt.	st. br.	gry
1) Derby County (13)	22	27:14	15
2) Everton (14)	20	30:15	14
3) Leeds Und. (9)	18	26:22	14
4) Liverpool (11)	17	25:18	14
5) Charlton At. (4)	17	20:17	14
6) Bolton W. (7)	16	25:18	14
7) Middlesbrough (5)	16	26:24	14
8) Blackpool (12)	15	21:16	14
9) Sunderland (8)	15	17:16	14
10) Grimsby T. (20)	14	15:19	14
11) Leicester C. (16)	14	21:25	15
12) Wolverhampton W. (2)	13	15:13	14
13) Arsenal (1)	13	16:16	14
14) Chelsea (10)	13	24:24	14
15) Stoke C. (17)	13	21:28	14
16) Portsmouth (19)	13	17:25	14
17) Preston N. E. (3)	12	18:20	14
18) Aston Villa (II L.)	11	17:22	14
19) Huddersfield (15)	11	18:24	15
20) Manchester U. (II L.)	10	18:22	14
21) Birmingham (18)	10	21:27	15
22) Brentford (6)	9	16:28	14
II Liga			
1) Newcastle U. (19)	20	29:16	15
2) Fulham (8)	19	24:15	15
3) WestBromw. Al. (II L.)	19	40:29	15

(W nawiasach podane miejsce zajęte przez klub w ostatniej punktacji zeszłorocznych mistrzostw).

Włochy

Stan tabeli po ośmiu kolejkach ligowych:

1) Sampierdarena (11)	13	11:6
2) Ambrosiana (1)	12	18:5
3) Torino (9)	12	16:6
4) Bologna (5)	12	17:14
5) Roma (7)	11	11:7
6) Napoli (10)	8	8:7
7) Genua (3)	8	10:9
8) Modena (—)	8	11:12
9) Lazio (8)	8	8:11
10) Bari (13)	7	10:11
11) Juventus (2)	7	6:11
12) Triestina (6)	5	4:8
13) Lucchese (14)	5	9:21
14) Milan (4)	4	8:10
15) Novarro (—)	4	7:11
16) Livorno (12)	4	8:13

Węgry

1) Ujpest	19	46:9	11
2) Ferencvaros	18	30:16	10
3) Hungaria	18	25:13	11
4) Kispest	14	25:17	10
5) Nemzeti	12	25:16	10
6) Szolnok	11	19:20	10
7) Phöbus	11	18:19	11
8) Budaok	11	13:17	11
9) Taxisok	9	34:29	11
10) Szeged	9	17:18	11
11) Elektromos	6	15:28	11
12) Bocskai	5	18:28	11
13) Zugló	4	14:36	11
14) SSE	2	15:56	11

Francja

Wyniki niedzielnych meczów: Rouen — Olym. Lille 0:0; Cannes — Olym. Marseille 1:0; Excelsior Roubaix — Metz 3:1; Fives Lille — Le Havre 7:3; Sete — Antibes 2:0; Racing Strasburg — Racing Paris 1:1, Racing Lens — Roubaix 3:1.

1) Olym. Lille (7)	13	14:7	9
2) St. Etienne (—)	13	18:11	9
3) Fives (12)	12	22:16	9
4) Sete (3)	11	16:9	8
5) Olym. Mars. (2)	11	16:10	9
6) Metz (11)	10	18:12	9
7) Cannes (9)	9	13:12	9
8) Racing Paris (13)	9	16:16	8
9) Lens (14)	8	15:15	9
10) Racing Strass (5)	8	15:18	9
11) Le Havre (—)	8	15:21	9
12) Excelsior Roub. (6)	7	18:17	8
13) Rouen (4)	7	8:13	9
14) Roubaix (8)	5	9:15	8
15) Sochaux (1)	5	9:13	9
16) Antibes (10)	4	6:23	9

Szwajcaria

Dziewiąta runda mistrzostw: Young Fellows Zürich — FC. Basel 1:0, Grasshoppers Zürich — Nordstern Basel 0:0, Luzern — Lausanne 3:1, Biel — Lugano 1:1, Chaux de Fonds — Grenchen 2:1, Servette Genf — Young Boys Bern 2:1.

1	Grasshoppers	15	14:4
2	Nordstern	13	19:6
3	Lugano	11	13:9
4	Servette	10	13:10
5	Young Fellows	9	12:12
6	Biel	9	8:9
7	Lausanne	8	13:12
8	Young Boys	8	15:16
9	Luzern	8	19:23
10	Grenchen	6	10:15
11	Chaux de Fonds	6	8:21
12	Basel	5	8:15

Belgia

Wyniki dziesiątej rundy: Olymp. Charleroi —Anderlecht 2:0, Union St. Gilloise — Boom 2:1, Gent — FC. Brügge 0:0, Beerschot— Daring Brüssel :0, Mecheln — Standard Lüttich 8:3, Liersche — Antwerpen 3:3, CS. Brügge—White Star 4:0.

1	Beerschot (1)	17	34:9
2	Mecheln (12)	14	29:19
3	Union St. G. (3)	14	31:23
4	Charleroi (11)	13	25:15
5	Anderlecht (9)	13	18:19
6	Liersche (10)	11	30:21
7	Gent (5)	11	12:9
8	Antwerpen (4)	8	20:24
9	FC. Brügge (—)	8	18:22
10	Daring Br. (2)	8	15:24
11	CS. Brügge (6)	7	16:26
12	Standard L. (7)	6	21:30
13	Boom (—)	6	11:19
14	White Star (8)	4	17:37

SPROSTOWANIE

W numerze jubileuszowym naszego pisma opuszczono, na skutek przeoczenia korektora, nazwisko jednego z prezesów Pol. Zw. Szerm. a mianowicie płk. Felicjana Plato-Bałabana, kierował P. Z. Szermierczym w latach 1935—7, a obecnie jest jego prezesem honorowym.

Wilimowski, Piontek, Wodarz

podbili opinię sportową Irlandii

ale drużyna polska — zawiodła

Głosy prasy po meczu w Dublinie

„Irish Independent" pod tytułem: „Epicka walka, ciężko wypracowane zwycięstwo. Wielka obrona Polaków. Świetni łącznicy" pisze: „Tłumy godne największego dnia w historii Związku piłkarskiego Irlandii widziały, jak zrewanżowała się ona Polsce za porażkę warszawską. Prezydent dr Hyde i premier de Valera uśmiechali się na widok zwycięstwa, które zwiększy prestiż piłkarstwa irlandzkiego na kontynencie.

ZADECYDOWALI BOCZNI POMOCNICY

Irlandia mogła wygrać 6 bramkami, a jednak omal nie została pozbawiona zwycięstwa. Goście nie byli teamem imponującym, ale ich usprawiedliwienie trzeba dodać, że mają już poza sobą sezon i że piłka i teren im nie odpowiadały. Team irlandzki nigdy nie panował tak nad grą, jak ze Szwajcarią... Mecz wygrali i przegrali boczni pomocnicy. Napastnicy polscy wyglądali niebezpiecznie w czasie swych enrgicznych raidów, ale nie otrzymywali pomocy ztyłu, aby móc utrzymywać napięcie ataków.

OBROŃCY PRZECIĄŻENI

Madejski choć nierówny na początku i choć zawinił pierwszą bramkę, grał doskonale w drugiej połowie. Mrugalla też bronił ładnie.

Szczepaniak i Gałecki byli doskonałymi obrońcami, ale pomocnicy im tak mało pomagali, że byli przeciążeni pracą. Pomocnicy grali słabo, a Wostal na środku nie był też udany.

Zato łącznicy Wilimowski i Piontek zwracali na siebie uwagę. Ci wielcy gracze, mimo braku poparcia z pomocy, trzymali obronę w napięciu dobrze odmierzonymi podaniami do skrzydeł. Świetnie driblowali i gdyby wykończenie akcji stało na poziomie gry w polu, doprowadziliby Polskę do zwycięstwa. Specjalnie Wilimowski był cudownym graczem i gdyby miał kondycję, potwierdziłby tę opinię, która go poprzedziła.

POLACY — DOBRZY SPORTOWCY

Polacy choć nie zemocjonowali widzów, tak jak parę innych reprezentacyi, okazali się dobrymi sportowcami, którzy umieją śmiać się, przegrywając.

„The Sporting Chronicle" pod tytułem „Polsce brak „puchu", pisze: „Polacy pokazali dobre panowanie nad piłką, ale ich napastnicy nie mieli „punchu", a O'Mahonney tak pilnował Wostala, że atak nigdy nie wszedł w uderzenie.

MAŁO TEMPERAMENTU

„Irish Press" pisze: Polacy byli lżejsi i mniejsi od Irlandczyków, ale bardzo dobrze wytrenowani. Poza momentami gestykulacji, gdy bramka była w niebezpieczeństwie, pokazali mało tego temperamentu, który przypisujemy zwykle teamom kontynentalnym.

Pod tytułem „Polska nieznacznie pobita w Dalymount" pisze dalej:

„To nie była wielka gra Irlandii, nie udało się wznieść na poziom z meczu ze Szwajcarią. Mimo to byliśmy zdecydowanie lepszym teamem; przez długie okresy atakowaliśmy bez przerwy, ale Polska miała obronę, którą trudno przejść.

Polska linia pomocy ograniczała się do defensywy. Było to potrzebne, ale zrzadka tylko pomocnicy szli naprzód, gdy napastnicy inicjowali swe ataki na bramkę irlandzką. Madejski został zastąpiony przez Mrugallę, który był bardziej widowiskowy.

GWIAZDY W ATAKU

Gwiazdy drużyny polskiej grały w ataku. Wilimowski musi być uważany za jednego z największych graczy naszych czasów. Parę jego przebojów było frapujących, panowanie nad piłką — doskonałe, a podania dochodziły najczęściej do nieobstawionego kolegi. Miał on doskonałego partnera w Wodarzu, który był ciągłym źródłem niebezpieczeństwa. Piontek był też napastnikiem który błyszczał, ale był on osamotniony, gdyż Wostal i Piec byli pilnowani.

„The Irish Times" pod tytułem „Gra bez wrażenia obu teamów", pisze:

NIE ZAIMPONOWALIŚMY

Irlandia wywalczyła bardzo zasłużone zwycięstwo, rewanżując się za porażkę w Warszawie. Trudno powiedzieć, aby był to błyskotliwy mecz. Były długie okresy, w których można było sądzić, że jest to spotkanie ligowe dwu drużyn, nie interesujących się rezultatem. Na próżno czekaliśmy na mądre podanie pomocy do ataku, które widzieliśmy na meczu ze Szwajcarią. Przeciwnie niż większości teamów kontynentalnych, Polsce brakło też barwy. Dopiero pod koniec się rozgrzali i wówczas więcej mieli do czynienia z piłką niż we wcześniejszych etapach. Ale ani przez chwilę nie zaimponowali nam jako team. Być może, grzązki teren i ciężka i mokra piłka przyczyniły się do tego, bo gra gości rozczarowała; w każdym razie ich pokaz stał o wiele poniżej tego, czego oczekiwaliśmy.

W teamie polskim, który zawiódł, najlepszymi graczami byli: Wodarz, który wykorzystał najwięcej ze swych ograniczonych okazyj, Wilimowski mąmocnikorz schrdlu shrdlu shdlur dudry lewy łącznik i Piontek. Lewy pomocnik i lewy obrońca spisali się dobrze, paraliżując zupełnie Flanagana.



PREZYDENT IRLANDII WITA POLAKÓW NA BOISKU W DUBLINIE

przed meczem, który zapoczątkował tam erę zainteresowania się najwyższych władz państwowych piłką nożną.

Menażerowie angielscy na meczu

PUBLICZNOŚĆ IRLANDZKA umie się rozgrzewać, jednak wybuchy jej są chwilowe. Po większym ryku następuje natychmiastowe uspokojenie, umożliwiające objektywną obserwację dalszych wydarzeń.

Z WIELKIM ZADOWOLENIEM przyjęto pojawienie się w loży honorowej najwyższych dygnitarzy państwowych. Był to pierwszy w dziejach irlandzkiego piłkarstwa, by prezydent państwa i premier pojawili się na boisku. Piłka nożna jest sportem „angielskim" i jako taki nie cieszy się aprobatą oficjalnych czynników, mimo olbrzymiej popularności.

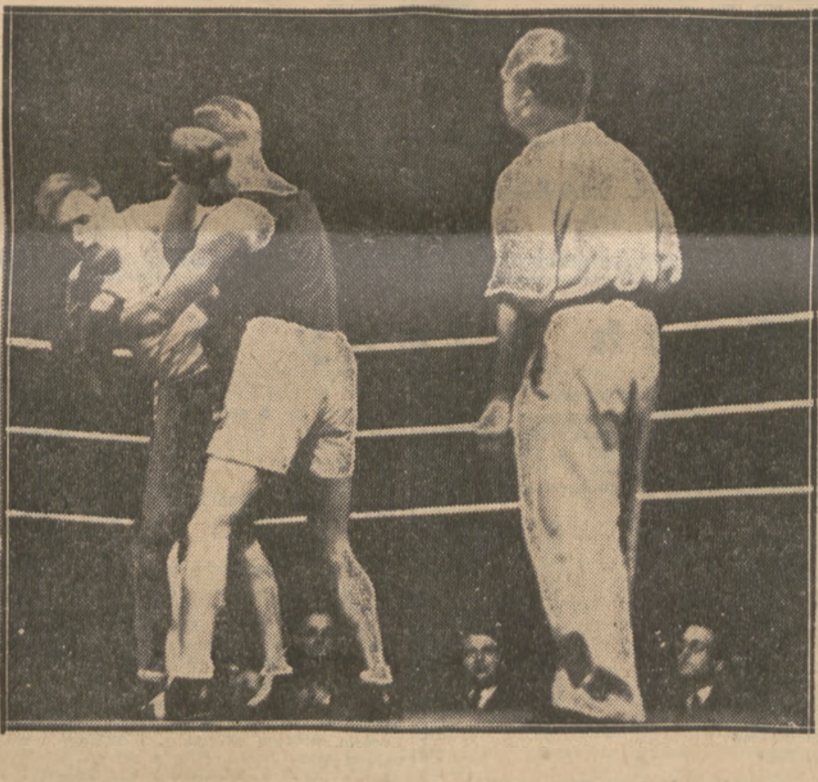
PRZYJĘCIE ze strony wszystkich kół było bardzo serdeczne. Przedstawiciele związku starali się odgadnąć wszelkie życzenia i trzeba było mieć się na baczności, by nie wykazać zainteresowania jakimś przedmiotem, gdyż mógł on się już na drugi dzień znaleźć w hallu hotelowym w formie upominka.

ORKIESTRA pilnie przygrywając przed meczem cieszy się niemniejszym zainteresowaniem, niż piłkarze. Szczególne owacje zbierali „górale irlandcy" strojem swym i kobzami, zupełnie na wzór oryginalnych Szkotów.

PARK DALYMOUNT własność najstarszego klubu amatorskich Bohemians nie przedstawia się zbyt imponująco w naszym pojęciu. Trybuny nie są efektowne jednak urządzenia szatni i tp. bardzo praktyczne. Fatalny jest natomiast dojazd. By dostać się do wejścia na trybunę trzeba przejść przez wąską uliczkę między domami, gdzie naturalnie po meczu robi się katastrofalny zator.

BANKIET PO MECZU odbył się w szybkim tempie, gdyż drużyna Polska już o 9-je wsiadała do pociągu i dalej na statek. Podróż morska napędzała niemałego stracha, najchętniej gracze wogóle nie ruszaliby się z Dublina. Niestety nie było jakoś propozycji na zaangażowanie do drużyn irlandzkich.

MENAŻEROWIE KLUBÓW ANGIELSKICH nie przepuścili okazji, by przyjrzeć się materiałowi. Być może, że jeden lub drugi tutejszy gracz znajdzie łaskę i otrzyma wkrótce kontrakt.



KLIMECKI POD NAPOREM VOGTA

ucieka się do zapaśnictwa



PO CIOSIE SKAŁECKIEGO

Łotysz Tregers usiadł na deskach do 8-min.

Mecz z Polakami usankcjonował pozycję piłki nożnej w najwyższych sferach Irlandii

Dublin, w listopadzie.

— Mecz Polska — Irlandia był największym wydarzeniem w historii piłkarstwa irlandzkiego — oświadczył mi sekretarz irlandzkiej F. A., p. Wickham. Obecność prezydenta Irlandii, dr Hyde, na meczu futbolowym oznaczała bowiem koniec ukrytej walki wewnętrznej w sporcie irlandzkim, walki, która zakończyła się zwycięstwem piłki nożnej.

Zwycięstwo nowych czasów

„Association football", a więc styl piłki nożnej, której hołduje cały świat, jest bowiem stosunkowo młodym sportem w Irlandii. Narodową grą „zielonej wyspy" jest gealic football, jakaś dziwaczna mieszanina futbolu z rugby. Po odzyskaniu przez Irlandię niepodległości propagatorzy gaelic futboll wystąpili przeciw piłce nożnej oświadczając, że jest to sport obcy Irlandii. Wywiązała się zażarta walka między zwolennikami obu gier. Zamieszano nawet do tego partie polityczne i nie obyło się bez interpelacji w parlamencie. Piłka nożna powoli jednak zaczęła zdobywać coraz większą popularność, wypierając „gaelic football" do zapadłych prowincji.

Obecność prezydenta państwa na wczorajszym meczu była ostatecznym dowodem oficjalnego uznania piłkarstwa jako [illegible] jednocześnie aktem podkreślającym przyjaźń polsko-irlandzką.

Rekord widzów w Irlandii

Mecz wczorajszy był pod każdym względem rekordowym. Na stadionie Dalymount Park zebrała się największa liczba widzów w historii piłkarstwa irlandzkiego. Za wstęp zapłaciły 34.295 osób, a gdy się doliczy bilety darmowe i tysiące małych chłopców, których wpuszczono po rozpoczęciu się meczu cyfra ta będzie bliższa 40.000. Dochód z meczu był również rekordowy. Zebrano przeszło dwa tysiące funtów szterlingów, a więc około 53.000 złotych.

Gdy po trzydziestu minutach gry zaczął lać deszcz, miejsca stojące momentalnie się „zabieliły": dziesiątki tysięcy widzów sporządziło sobie zaimprowizowane nakrycia głowy z... gazet. W drugiej połowie po 25 minutach na niebie ukazała się piękna tęcza i... Piontek strzelił drugą bramkę dla Polski. Na nieszczęście tęcza natychmiast znikła i nie starczyło czasu na wyrównanie.

Drużyny po 500 graczy!

Gdy drużyny zeszły do szatni po pierwszej połowie, na boisko wtargnęło około tysiąca małych chłopców. Uformowali oni błyskawicznie dwie „drużyny" po pięcset zawodników każda i rozpoczęła się gra reprezentacyjną piłką. Policjanci oprzytomnieli dopiero po kilku minutach, gdy boisko było już porządnie stratowane. Energiczna akcja „pacyfikacyjna" zakończyła się szybkim wygnaniem młodych entuzjastów. Na środku boiska pozostał samotny policjant, pilnujący z dumą piłki...

Irlandzka F. A. otacza specjalną opieką młodych graczy. W olbrzymim Phoenix Parku, który gracze nasi zwiedzali w niedzielę rano, znajduje się trzydzieści boisk, przeznaczonych tylko dla młodych graczy! Podobne urządzenia są na prowincii. Kapitan Związkowy p. Kałuża ze smętnym wzrokiem oglądał te wspaniałe ułatwienia dla juniorów, porównując je z zupełnym brakiem boisk u nas.

Teraz kolej na bokserów

Piłkarze nasi opuścili już Dublin. Kontakt sportowy polsko-irlandzki nie kończy się jednak na tym. Już bowiem czynią tu przygotowania do bokserskich mistrzostw Europy. Polska ma tu renomę najmocniejszego mocarstwa bokserskiego w Europie i wszędzie dopytują się mnie o formę polskich zawodników. Olbrzymia hala, w której odbędą się zawody nie jest jeszcze wykończona. Praca nad nią posuwa się jednak w tempie błyskawicznym i wszystko ma być gotowe już z końcem grudnia.

J. Sokołów.



MĘŻOWIE STANU IRLANDII

w roli widzów na meczu z Polską. Od lewej: premier de Valera, prezydent Hyde, min. Traynor, lord major Dublinu Byrne.



PIŁKARZE POLSCY NA PRZYJĘCIU U LORDA MAJORA DUBLINA

widzimy go w środku we wspaniałym łańcuchu na piersiach

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr. reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i dr uk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ